Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

★ A

Gazeta Białostocka

NIEDZIELA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 45 (2006) 22 — 23. II. 1958 r. Cena 40 gr

W. Lewczenko

Bohater Związku Radzieckiego, zastępca Red. Naczelnego gazety „Krasnaja Zwiezda"

SŁAWNE CZTERDZIESTOLECIE

(Artykuł napisany specjalnie dla „Gazety Białostockiej")

Armia Radziecka to armia państwa robotników i chłopów, armia dyktatury proletariatu.

40 lat temu została ona utworzona przez partię dla obrony zdobyczy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Ludzie radzieccy z zadowoleniem stwierdzają w dniach chwalebnego jubileuszu sił zbrojnych ZSRR, że Armia Radziecka wykonywała i wykonuje z powodzeniem swą historyczną misję.

Po rozgromieniu połączonych sił wrogów rewolucji w pierwszych latach władzy radzieckiej, młoda Armia Czerwona nie tylko obroniła pierwsze w świecie państwo ludzi pracy, lecz wypełniła równocześnie swój internacjonalistyczny obowiązek wobec międzynarodowego proletariatu, wobec uciskanych narodów kolonii i krajów zależnych.

Jeszcze bardziej surową i trudną próbą dla całego narodu radzieckiego i jego sił zbrojnych była Wielka Wojna Ojczyźniana. Hitlerowscy najeźdźcy napadłszy podstępnie na Związek Radziecki chcieli zniszczyć radzieckie państwo socjalistyczne i narzucić niewolę jego narodom. Lecz naród radziecki i jego waleczni, uzbrojeni obrońcy twardo wierzyli w zwycięstwo nad najgorszym wrogiem. W tej walce rozstrzygał się los nie tylko Związku Radzieckiego, lecz również losy wielu państw europejskich. Dlatego cała miłująca wolność ludzkość z wielką nadzieją patrzyła na Armię Radziecką jako na jedyną siłę, zdolną wyzwolić znajdujące się w niewoli narody od faszystowskiej tyranii i uratować cywilizację światową.

I tę nadzieję radzieccy żołnierze i oficerowie z honorem spełnili; wypędziwszy wroga ze swej ziemi, kontynuowali gromienie faszystowskich okupantów także za jej granicami.

W tej bitwie z faszyzmem naród radziecki nie był sam. Wraz z nim i jego walecznymi żołnierzami, bohatersko walczyły przeciwko wspólnemu wrogowi narody Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii, Albanii i innych krajów. Ludzie radzieccy nigdy nie zapomną bohaterskich czynów dokonanych przez polskich żołnierzy i oficerów w bojach o wyzwolenie ziemi radzieckiej. My, żołnierze radzieccy, dobrze pamiętamy jak I polska Dywizja im. Tadeusza Kościuszki w 1943 roku na ziemi radzieckiej pod wsią Lenino wraz z oddziałami radzieckimi rozpoczęła walkę z hitlerowcami.

W tym krwawym boju polscy żołnierze przejawili wielką wytrwałość i męstwo, nie szczędzili sił, ani życia w imię zwycięstwa nad wrogiem.

Za męstwo i odwagę ponad 300 żołnierzy i oficerów polskiej Dywizji zostało dznaczonych radzieckimi orderami bojowymi. Szeregu żołnierzom nadano zaszczytny tytuł Bohatera Związku Radzieckiego.

Latem 1944 roku Armia Radziecka, ścigając wroga weszła na terytorium Polski. Wraz z nią przyszli na ziemie ojczystą żołnierze Wojska Polskiego. Ramię w ramię z radzieckimi żołnierzami i oficerami z poświęceniem walczyli i

Ciąg dalszy na str. 3

Czołgiści na ćwiczeniach. Przemarsz przez trudny teren.

DZIŚ W NUMERZE

Decydujące dni — str. 2.
O samobójcach, na których jest ratunek — str. 3.
Rakietą w kosmos — str. 4.
Etyka świecka, a etyka religijna — str. 4.

Przed podróżą W KOSMOS

Zdjęcie nasze przedstawia angielski pocisk rakietowy z głowicą atomową. Jest to pocisk o zasięgu międzykontynentalnym. Trzy mocarstwa atomowe ZSRR, USA i Wielka Brytania dysponują obecnie różnymi typami takich pocisków. Silnik rakietowy znalazł zastosowanie we współczesnej, atomowej artylerii. Wyposażenie współczesnych broni w silnik rakietowy stworzyło jednocześnie nową groźbę dla życia ludzkiego. Jednak silnik rakietowy jest nie tylko przekleństwem ludzkości. Pomoże on człowiekowi podbić kosmos. O rakietowych silnikach w służbie statków kosmicznych piszemy na stronie 4 i 5.

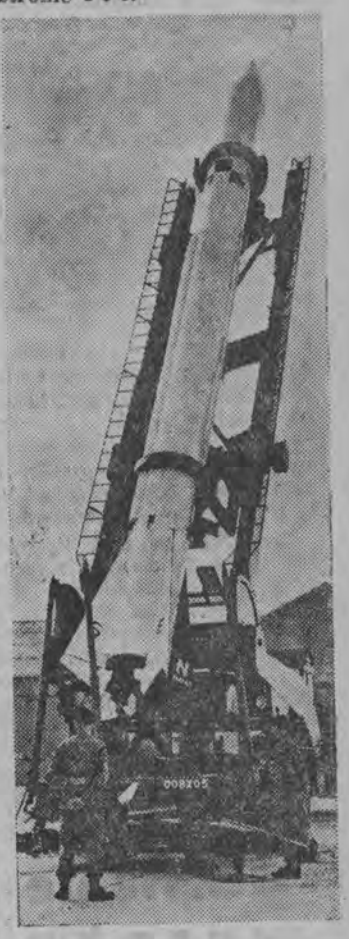

Sprawy funduszu zakładowego

Co i jak dzielić?

W wielu zakładach pracy naszego województwa trwają obecnie zagorzałe dyskusje, polemiki i spory na temat podziału części funduszu zakładowego wśród załóg.

O powadze problemu podziału funduszu zakładowego w kraju może świadczyć fakt, że za rok 1957 osiągnie on według przewidywań bardzo poważną kwotę około 4 miliardów złotych, wobec około 600 milionów złotych uzyskanych w roku 1956.

W chwili obecnej mamy już dane dotyczące z grubsza wielkości wypracowanego funduszu zakładowego przez poszczególne zakłady przemysłowe naszego województwa. Zdecydowanie na czoło wysuwają się zakłady: BZPW im. Sierżana, Białostockie Zakłady Przemysłu Sklejek, Białostockie Zakłady Garbarskie, Zakłady Drzewne Przemysłu Leśnego w Hajnówce. Zadowalające wyniki mają również Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Łapach, Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych w Starosielcach, Fabryka Przyrządów i Uchwytów oraz szereg przedsiębiorstw budowlanych i przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego. Nie wypracowały natomiast funduszu zakładowego z powodu stałego niewykonywania planów produkcji — Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Zambrowie i Fastach.

Czynnikiem decydującym o wielkości funduszu zakładowego jest wypracowany przez załogę zysk planowy i ponadplanowy. Mogą jednak zaistnieć wypadki wykazy-

Ciąg dalszy na str. 4

Przedstawiamy naszych laureatów

Praca wreszcie oceniona

Nagrody za działalność kulturalną ufundowały nie tylko władze miejskie. Również Prezydium WRN odznaczyło Nagrodami Województwa pięciu działaczy, najbardziej zasłużonych spośród tych, którzy swą pracą społeczną przyczynili się do rozwoju kultury na Białostocczyźnie.

Przedstawiamy ich dzisiaj naszym Czytelnikom, a wszystkim działaczom kulturalnym życzymy, aby ich praca przyniosła jak najwięcej pożytku naszej „ziemi późnych przemian".

STEFAN SOBIERAJSKI

— założyciel reprezentacyjnego zespołu pieśni i tańca „Kurpie Zielone" jest jedną z najpopularniejszych postaci w Białymstoku.

Na Białostocczyźnie przebywa od roku 1921 i odtąd datuje się początek jego pracy na niwie artystycznej. Już wówczas, jako nauczyciel śpiewu w gimnazjum im. Anny Jabłonowskiej organizuje dobry chór żeński, który stanowił w Białymstoku swego rodzaju rewelacje. W roku 1925 jest jednym z inicjatorów pierwszego Święta Pieśni w Białymstoku, którego organizatorem było ówczesne kuratorium. Olbrzymi, tysiącosobowy chór występujący w Pałacu Branickich stanowił nie lada wydarzenie w życiu kulturalnym ówczesnego Białegostoku.

W roku 1936 Stefan Sobierajski poważnie angażuje się w pracy społecznej. Owocem jej jest 180-osobowy chór przy Uniwersytecie Robotniczym. Chór rozwija się coraz pomyślniej, ale kres temu rozkwitowi kładzie wybuch wojny.

★ Ciąg dalszy na str. 3

Nowy Jork zasypany śniegiem Gubernator apeluje o pomoc

NOWY JORK (PAP) 21. 2.

Gubernator Stanu Nowy Jork Harriman zwrócił się do amerykańskich sił zbrojnych z apelem o pomoc w walce ze śniegiem, który całkowicie sparaliżował życie zarówno w Nowym Jorku, jak i na pozostałym terenie stanu.

Według ostatnich doniesień nienotowane zwały śniegu odcięły od świata setki osad i miasteczek. W wielu miejscowościach ludność zaczyna odczuwać brak żywności. Ekipy robotników nie mogą nadążyć z oczyszczaniem ulic Nowego Jorku. Również główne arterie są niezdatne do użytku. Komunikacja wszelkiego rodzaju jest całkowicie sparaliżowana.

★

Dumny jak paw

Ten wspaniały okaz uzasadnia chyba całkowicie powiedzenie „dumny jak paw"...

CAF

★

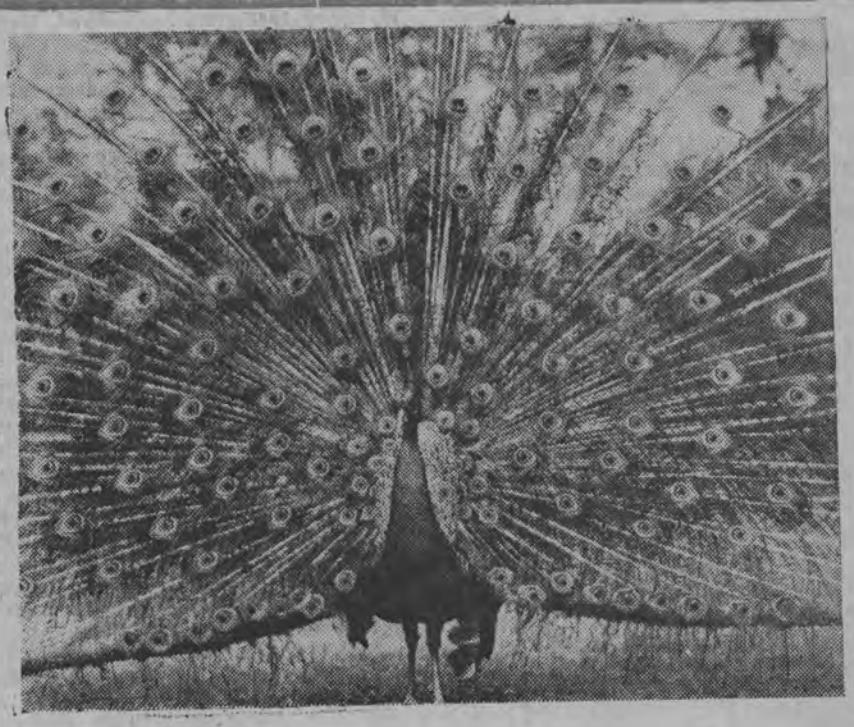

Posiedzenie Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) 21. 2.

21 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Rada Ministrów wysłuchała informacji ministra Spraw Zagranicznych A. Rapackiego o rozwoju sytuacji międzynarodowej w związku z inicjatywą rządu polskiego w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w środkowej Europie.

Rada Ministrów rozpatrzyła i przyjęła akty prawne, mające na celu wprowadzenie w życie zatwierdzonych na jednym z poprzednich posiedzeń tez komisji partyjno - rządowej w sprawie reorganizacji budownictwa.

Rada Ministrów zatwierdziła również kilka projektów ustaw, które przedłożone będą Sejmowi.

M. in. Rada Ministrów zatwierdziła projekt ustawy o zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo.

Zatwierdzone zostały również projekty ustawy: o terenach dla budownictwa domów jednorodzinnych w miastach i osiedlach; projekty ustawy o gospodarowaniu terenami torfowymi; projekt ustawy o przekazaniu rafinerii nafty i rozdzielnictwa produktów naftowych z resortu górnictwa i energetyki do resortu przemysłu chemicznego.

Uchylenie wyroku

w sprawie b. komendanta Korpusu Bezpieczeństwa

WARSZAWA (PAP) 21. 2.

Najwyższy Sąd Wojskowy na wniosek Naczelnej Prokuratury Wojskowej uchylił wyrok i umorzył sprawę Andrzeja Tarnawo-Petrykowskiego, b. komendanta Korpusu Bezpieczeństwa, skazanego w 1946 r. na 10 lat więzienia. Kara ta została następnie skrócona do 2,5 lat na podstawie amnestii.

Stocznia w Bristolu buduje statki dla Polski

BRISTOL (PAP) 21. 2.

W stoczni w Bristolu odbyło się w dniu 19 bm. uroczyste wodowanie pierwszego z dwóch statków holowniczo-ratunkowych zamówionych przez Polskę dla morskiej służby ratowniczej Chrztu pierwszego statku, który otrzymał nazwę „Jantar" dokonała Polka Maria Nawoj, zamieszkała od 12 lat w Bristolu.

Śmierć Edwardsa

BONN (PAP) 21. 2.

W nocy z 20 na 21 bm. zmarł znany piłkarz brytyjski, członek drużyny Manchester United, Duncan Edwards.

Już od ośmiu dni trwała zaciętą walka lekarzy o jego życie. Przed odniomą dniami dostarczono do szpitala w Monachium z Fryburga sztuczną nerkę, aby za wszelką cenę uratować jego życie. Niestety, mimo iż w ciągu ostatniego tygodnia Edwards korzystał czterokrotnie ze sztucznej nerki, nie udało się utrzymać go przy życiu.

Aresztowanie 50 Egipcjan w Sudanie

[illegible] 21. 2.

[illegible] informacji agencji Reutera, władze sudańskie aresztowały 50 Egipcjan którzy znaleźli się na terytorium Sudanu bez wiz wjazdowych.

Rada Państwa podjęła uchwałę

O obchodach 1000-lecia Państwa Polskiego

WARSZAWA (PAP) 21. 2.

W dniu 18 lutego 1958 r. odbyło się posiedzenie Rady Państwa.

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki poinformował Radę Państwa, iż od dłuższego czasu w prasie, na sesjach rad narodowych i posiedzeniach komitetów Frontu Jedności Narodu, a zwłaszcza w środowiskach naukowych, poruszana jest sprawa należytego uczczenia zbliżającego się jubileuszu tysiąclecia dziejów państwa polskiego.

Wielkość Jubileuszu przemawia za przyjęciem przez Radę Państwa ogólnego kierownictwa pod poczynaniami związanymi z organizacją przewidzianych uroczystości na terenie całej Polski przy współudziale Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, zainteresowanych resortów instytucji naukowych i terenowych organów władzy ludowej.

Przewodniczący Rady Państwa wniósł jednocześnie, aby Rada Państwa zwróciła się do Sejmu PRL z wnioskiem o podjęcie uroczystej uchwały, ogłaszającej lata 1960 — 1966 okresem obchodów tysiąclecia państwa polskiego.

Rada Państwa podjęła uchwałę w brzmieniu następującym: „Zbliża się wielka rocznica dziejowa: tysiąclecie Państwa Polskiego. Dziesięć wieków temu naród nasz wstąpił na szlak historii jako uformowana jedność państwowa o określonych granicach i wspólnej władzy zwierzchniej. Dziejopisarstwo uznało lata 960 — 966 za okres ukształtowania się Polski piastowskiej.

W obliczu nadchodzącego tak doniosłego jubileuszu Rada Państwa, świadoma znaczenia tradycji historycznej w życiu narodu, postanawia zwrócić się do Sejmu PRL z wnioskiem o podjęcie uroczystej uchwały, ogłaszającej lata 1960 — 1966 okresem obchodów tysiąclecia Państwa Polskiego.

Podejmując tę inicjatywę Rada Państwa kieruje się przekonaniem, że uroczystości poświęcone tysiącleciu państwowości polskiej staną się wielkim przeżyciem całego narodu, pogłębią w nim świadomość chlubnego, historycznego dziedzictwa, wzmocnią poczucie odpowiedzialności za dalsze losy Ojczyzny pomnożą siły wewnętrzne, niezbędne dla urzeczywistnienia dzieła budownictwa socjalizmu.

W granicach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej znajdują się prastare ziemie piastowskie. Odzyskaliśmy je dzięki ofiarnej krwi, przelanej przez najlepszych synów naszego narodu i jego sojuszników, na drodze urzeczywistnienia programu politycznego, wysuniętego w walce z najeźdźcą hitlerowskim przez Polską Partię Robotniczą, a popartego przez wszystkie postępowe siły społeczeństwa, skupione wokół Krajowej Rady Narodowej. Obchody wielkiego jubileuszu w sposób szczególnie uroczysty zamanifestują przed światem organiczną jedność wszystkich ziem polskich zespolonych w granicach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Rada Państwa przyjmując na siebie ogólne kierownictwo i opiekę nad przygotowaniem obchodów tysiąclecia, postanawia zwrócić się do Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu o współudział w tych pracach".

25 bm. posiedzenie SEJMU

Prezydium Sejmu ustaliło termin najbliższego posiedzenia Sejmu na wtorek bm. Początek obrad o godz. 11.

*

21 bm. obradował klub poselski PZPR. Tematem obrad była m. in. sytuacja rolnictwa. Obszerny referat w tej sprawie wygłosił członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Rolnictwa — Edward Ochab.

Przemówienie Sukarno

DŻAKARTA (PAP) 21. 2.

W dniu 21 bm. prezydent Sukarno wygłosił pierwsze oficjalne przemówienie od czasu powrotu z podróży po krajach Azji i wystąpień separatystów na Sumatrze.

Naród indonezyjski — powiedział prezydent Sukarno — będzie zdecydowanie przeciwstawiał się rozbiciu proklamowanej w roku 1945 Republiki Indonezji. Zdaniem Sukarno, ruch separatystyczny jest inspirowany przez obce mocarstwa.

Prezydent wezwał premiera Djuandę do złożenia w parlamencie oświadczenia stwierdzającego, że istnieje tylko jeden rząd indonezyjski z siedzibą w Dżakarcie.

POGODA

Zachmurzenie zmienne, możliwe opady śniegu. Temperatura minimalna od —3 do +1 st., maksymalna od —1 do plus 7 st.

Wiatry dość silne, zachodnie i północno-zachodnie.

Polsko - jugosłowiańskie porozumienie gospodarcze

Dnia 20. II 1958 r. podpisane zostało w Warszawie porozumienie o powołaniu polsko-jugosłowiańskiego komitetu współpracy gospodarczej.

NA ZDJĘCIU: porozumienie podpisują S. Vukmanović - Tempo i P. Jaroszewicz.

CAF — fot. Wdowiński

25 letni morderca taksówkarza

Feliks Magdziarz stanął przed sądem

WARSZAWA (PAP) 21. 2.

21 bm. rano w wypełnionej do ostatniego miejsca największej sali rozpraw warszawskich sądów, rozpoczął się w trybie doraźnym proces Feliksa Magdziarza, który zamordował na początku br. taksówkarza MPT, 24-letniego Bohdana Tepińskiego. Przed Sądem Wojewódzkim dla woj. warszawskiego na ławie oskarżonych zasiadła wraz z Magdziarzem siostra jego — Krystyna Furga, która stoi pod zarzutem wypożyczenia mordercy pistoletu swego męża, wiedząc o tym, że broń ta będzie wykorzystana do celów rabunkowych.

Rozprawie przysłuchuje się kilkaset osób. W większości są to kierowcy z MPT i taksówkarze warszawscy. Licznie reprezentowana jest prasa stołeczna, a na sali rozpraw obecni są także korespondenci z innych miast, fotoreporterzy i operatorzy kroniki filmowej.

Indywidualne wojewódzkie mistrzostwa bokserskie - rozpoczęte

W piątek rozpoczęły się w hali Jagiellonii w Białymstoku indywidualne, bokserskie mistrzostwa województwa seniorów i juniorów. W mistrzostwach bierze udział ogółem 32 zawodników z tego 12 juniorów.

Piątek był dniem juniorów, w którym w większości spotykali się młodzi pięściarze Łomży z zawodnikami LZS. Pięściarze LKS oprócz dużej ambicji mają jeszcze słabe przygotowanie techniczne i taktyczne. Jedynym zawodnikiem LKS, który wszedł do następnej rundy jest Krutelewicz, pokonał on Kazberuka z MKS Białystok.

Najbardziej interesująca walkę stoczyli w wadze lekkiej seniorzy Jagiellonii Sokołowski i Pozakrobka. Wygrał stosunkiem głosów 3:2 Poskrobko.

Walki w ringu prowadzi sędzia Świetosławski z Łodzi. Pan Świetosławski nie tylko, że sędziuje bardzo dobrze, ale i pouczą zawodników jak mają zachowywać się na ringu i jak bokswać.

Dalsaj walki rozpoczną się o godz. 18, a w niedziele o godz. 12.

Uwaga: wyniki piątkowych, sobotnich jak również niedzielnych walk podamy w numerze poniedziałkowym.

Strzelanina na ulicach Paryża

PARYŻ (PAP) 21. 2.

W walce, jaka toczą z sobą różne nacjonalistyczne ugrupowania algerskie również na terenie Francji, zginęły znów, tym razem w Paryżu, dwie osoby, jedna została ranna.

Strzelaninę rozpoczęło dwóch algerskich zamachowców, którzy znalazłszy lokal odwiedzany przez swych współrodaków, Zamachowcy zabili jednego z klientów lokalu i rzucili się do ucieczki. Osłaniając się wystrzałami z rewolwerów trafili śmiertelnie policjanta i ciężko ranili przechodnia.

Policja przeprowadziła wśród zamieszkałych w Paryżu Algerczyków aresztowania.

W X rocznicę wydarzeń lutowych w CSR

Decydujące dni

Czechosłowacja obchodzi dziesiątą rocznicę pamiętnych wydarzeń, które rozegrały się w lutym 1948 roku.

Wydarzenia te miały zasadnicze znaczenie dla losów kraju. W lutym 1948 roku rozstrzygnięta została walka o władzę w Czechosłowacji. Walka ta, której początki sięgają pierwszych dni powojennych, była w Czechosłowacji szczególnie długotrwała. Czechosłowacja była bowiem jedynym krajem demokracji ludowej, w którym burżuazja odgrywała aż do 1948 roku poważną rolę polityczną. W ciągu trzech lat na porządku dziennym stał problem, czy w Czechosłowacji nastąpi restauracja kapitalizmu, czy też będzie ona nadal zmierzać do zbudowania ustroju socjalistycznego.

W lutym 1948 roku nastąpiło decydujące starcie. Grupa prawicowych członków rządu, na czele którego stał od 1946 roku Klement Gottwald, nie godząc się z jego programem, opuściła gabinet. Współpraca komunistów z ugrupowaniami burżuazyjnymi w ramach Frontu Narodowego została w ten sposób przekreślona. Na czołówkach prasy światowej powtarzało się w ciągu sześciu dni pytanie — jaki będzie charakter nowego rządu?

Klement Gottwald przedstawił ówczesnemu prezydentowi, Beneszowi, projekt takiego uzupełnienia składu rządu, aby znaleźli się w nim przedstawiciele postępowych partii i organizacji społecznych. Po pewnych wahaniach propozycja została przyjęta przez Benesza, który ustąpił ze swego stanowiska. Czym wytłumaczyć ten bezkrwawy przebieg wydarzeń?

Walka o władzę nie toczyła się w próżni politycznej. Społeczeństwo Czechosłowacji zdawało sobie sprawę z tego, że powstanie rządu proponowanego przez Gottwalda oznacza przeprowadzenie reformy rolnej, nacjonalizację tych gałęzi przemysłu, które nie zostały upaństwowione bezpośrednio po wojnie, opracowanie nowej konstytucji. W dalszej zaś perspektywie utworzenie takiego rządu oznaczało socjalizm.

W całym kraju odbywały się masowe demonstracje pod hasłem „nie ma powrotu do rządu dla prawicowych zdrajców narodu!". Wybucha strajk generalny, w czasie którego dwa i pół miliona robotników domaga się utworzenia rządu zgodnie z propozycjami Gottwalda. Powstaje milicja robotnicza. Dzięki temu właśnie korzystnemu układowi sił Czechosłowacji oszczędzona zostaje krwawa wojna domowa. „Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że naród nasz w ubiegłym tygodniu zdał egzamin dojrzałości państwowej" — mówił Klement Gottwald w kilka dni po powstaniu nowego rządu.

Warto przypomnieć, co pisała w tym okresie prasa zachodnia. Wcale nie dla taniej ironii, ale dla wyrobienia sobie krytycznego spojrzenia na to, z czym i dziś spotkać się można w niektórych dziennikach zachodnich. Ileż to nadziei wiązała prasa zachodnia, po wydarzeniach lutowych w Czechosłowacji, z przeróżnymi amerykańskimi ostrzeżeniami, represjami typu politycznego i gospodarczego, czy spekulacjami na temat bezpośredniej interwencji! Ileż to było przewidywań, że system socjalistyczny w Czechosłowacji musi się załamać, ileż to było opinii, że lada dzień nastąpi nowe „przesilenie gabinetowe"!

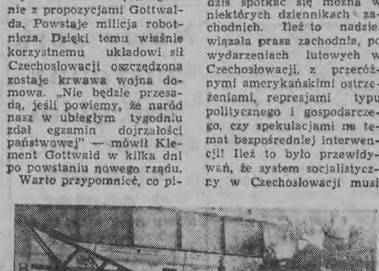

Milicja robotnicza w jednym z zakładów pracy Zagłębia Ostrawskiego. Na apel Komunistycznej Partii Czechosłowacji zebrania takie odbywały się w całym kraju. Strajk generalny objął dwa i pół miliona robotników.

W ciągu dziesięciu lat, które minęły od wydarzeń lutowych, wszystkie te spekulacje i nadzieje zostały radykalnie rozwiązane. Były to lata umacniania się ustroju ludowego w Czechosłowacji. I jakkolwiek władza, która wyszła z wydarzeń lutowych, nie ustrzegła się takich czy innych błędnych posunięć, to w sumie jej dziesięciolecie jest dziesięcioleciem olbrzymich sukcesów Czechosłowacji. Weźmy chociażby sprawy gospodarcze. Wobec trudności, jakie mają do pokonania w tej dziedzinie niektóre kraje socjalistyczne, właśnie Czechosłowacja jest szczególnie przekonującym i optymistycznym dowodem możliwości, jakie otwiera ustrój socjalistyczny. To nie bagatelka, że w okresie władzy ludowej Czechosłowacja znalazła się dzięki dwu i półkrotnemu wzrostowi produkcji przemysłowej w czołówce najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajów świata.

Rocznica wydarzeń lutowych jest świętem nie tylko czechosłowackim. Zadecydowały one o ustroju kraju, a więc również o tym, że Czechosłowacja stała się jednym z ogniw obozu socjalistycznego. I to ogniwem ważnym.

Ciąg dalszy ze str. 1

o oswobodzenie Białorusi i o swą stolicę — Warszawę.

Żołnierze radzieccy, biorący udział w wyzwoleniu Polski od faszystowskich najeźdźców nigdy nie zapomną tego radosnego i serdecznego powitania z jakim spotykali ich mieszkańcy wyzwolonych miast i wsi, którzy pomagali budować mosty, naprawiać drogi, podwozili sprzęt bojowy, opiekowali się rannymi żołnierzami radzieckimi.

Na polach bitew przeciwko wspólnemu wrogowi umacniała się przyjaźń bojowa narodów radzieckiego i polskiego, hartowało się braterstwo broni sił zbrojnych Polski i Związku Radzieckiego.

Po rozgromieniu niemieckich, faszystowskich najeźdźców, Związek Radziecki wierny swym sojuszniczym zobowiązaniom rozpoczął działania wojenne przeciwko imperialistycznej Japonii.

Pod potężnymi, miażdżącymi ciosami wojsk radzieckich jej główne ugrupowanie sił lądowych — armia Kwantuńska — została całkowicie rozbita, a Japonia musiała pójść na bezwarunkową kapitulację. W rozbicie japońskich imperialistów wielki wkład wniósł bohaterski naród chiński, walczący wiele lat przeciwko japońskim agresorom.

W wyniku zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem i japońskim militaryzmem, w czym główną rolę odegrał Związek Radziecki, wytworzyła się sytuacja, która umożliwiła masom pracującym szeregu krajów Europy i Azji obalenie reakcyjnych reżimów i zaprowadzenie ludowo-demokratycznego ustroju, wejście na drogę budowy socjalizmu.

Moskwa. Oto historyczne zdjęcie składania zdobytych sztandarów hitlerowskich.

CAF — zdjęcie dokumentalne

Za męstwo i bohaterstwo ponad 7 milionów żołnierzy zostało odznaczonych orderami i medalami, prawie 11 tysięcy otrzymało zaszczytny tytuł Bohatera Związku Radzieckiego.

W latach powojennych, na gruncie ogólnego wzrostu gospodarki kraju radzieckiego, wielkich osiągnięć w rozwoju ciężkiego przemysłu, nauki i techniki siły zbrojne ZSRR wzniosły się w swym rozwoju na nowy, wyższy poziom. Są one wyposażone we wszelkie rodzaje współczesnej techniki bojowej i uzbrojenia, w broń atomową i termojądrową, oraz rakietową.

Armia Radziecka dysponuje wspaniałymi kadrami wojskowymi, bezgranicznie oddanymi swojemu narodowi, partii i rządowi, mężnymi i doskonale władającymi nową techniką bojową oraz umiejącymi po mistrzowsku posługiwać się nią w najtrudniejszych warunkach współczesnej walki.

Żyjemy w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej. Agresywne siły państw kapitalistycznych, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, z uporem odżegnują się od redukcji zbrojeń, zakazu stosowania i produkcji broni atomowej i wodorowej, od porozumienia o natychmiastowym zaprzestaniu prób tej broni.

Umacniają oni wszelkiego rodzaju bloki i ugrupowania wojskowe, wymierzone przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Imperialistyczni wodzireje kontynuują „zimną wojnę", niepowstrzymany wyścig zbrojeń, budują bazy wojenne, stwarzają niebezpieczeństwo nowej wojny. Wszystko to zmusza narody świata do czujności, uważnego obserwowania knowań reakcyjnych sił państw imperialistycznych.

W wolnych chwilach między lotami lotnicy ćwiczą się w podnoszeniu ciężarów.

Siły zbrojne ZSRR utworzone i wychowane przez partię komunistyczną, niejednokrotnie gromiły imperialistycznych najeźdźców. Zahartowane w bitwach wojny domowej, wzbogacone obfitym doświadczeniem wojennym, uzbrojone w pierwszorzędny nowoczesny sprzęt bojowy, mocno stoją na straży swych granic, ochraniając pokojową pracę narodu radzieckiego.

W. LEWCZENKO

Na ćwiczeniach działon artylerii wspomaga ogniem pododdział forsujący przeszkodę wodną.

SŁAWNE CZTERDZIESTOLECIE

Przedstawiamy naszych laureatów

Praca wreszcie oceniona

Ciąg dalszy ze str. 1

Powojenna działalność nie ograniczała się do terenu szkoły. W roku 1952 jeżdżąc po terenie jako pracownik Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr, zetknął się S. Sobierajski po raz pierwszy z Kurpiami. Od tej chwili zrodziła się myśl stworzenia zespołu „Kurpie Zielone". Założycielem jego jest zorganizowany w 1932 r. chór „Echo".

A potem „Kurpie Zielone" oklaskuje Warszawa, Lublin, Gdańsk, Wrocław i wreszcie Grodno. Obecnie zespół przygotowuje się do uczczenia swego pięciolecia i opracowuje nowy repertuar na uroczystości związane z ołchodem tysiąclecia Łomży. Nie zapominajmy, że „Kurpie Zielone" w dużej mierze zawdzięczają swe sukcesy założycielowi i kierownikowi zespołu Stefanowi Sobierajskiemu.

Red. HANNA HOFFMAN

z Polskiego Radia przebywa na terenie Białostoczyzny od lat pięciu. Mierząc jednak ten czas wkładem jej pracy społecznej, można by śmiało pomnożyć tę cyfrę kilkakrotnie. A więc działalność w komisjach kultury MRN, w SFOS (gdzie uzyskuje najwyższe odznaczenie — „Złotą syrenkę"), 22 lipca ub. roku działalność ta zostaje nagrodzona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Przy jej owocnej współpracy rozwija się Dział Artystyczny Rozgłośni PR w Białymstoku. Szczególnie pasjonuje ją historia Białostoczyzny. Tak powstaje popularna „Białostocka Ekstrapoczta", która z zainteresowaniem słuchana jest przez odbiorców białostockiego programu. Ostatnio coraz częściej audycje z Białegostoku nadawane są w programie ogólnopolskim. Wśród nich — wiele pozycji Hanny Hoffman (że wspomnimy choćby ostatnią z dnia 16 bm. pt. „Pan Zagłoba zaprasza w gości").

JAN KAWECKI

nauczyciel ze Starych Juch koło Ełku, jest zamiłowanym zbieraczem i propagatorem pieśni ludowej. Już przed wojną rozpoczął swą działalność na Białostoczyźnie, gdzie zorganizował Uniwersytet Ludowy w Krasnem.

Zaraz po wojnie zorganizował Społeczne Ognisko Muzyczne w Starych Juchach oraz udzielał się w pracach Towarzystwa Teatrów i Chórów Ludowych. Szczególną troską otoczył teren ełcki, gdzie zebrał pokaźną ilość materiałów świadczących o polskości tych ziem. Jest jednym z organizatorów życia kulturalnego na terenie pow. ełckiego.

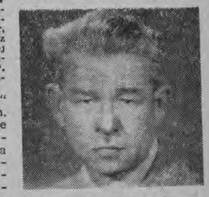

LARYSSA KUŹMICZ

— jest dziś najpopularniejszym działaczem kulturalnym ziemi augustowskiej. Jej aktywna działalność przyczyniła się do rozbudzenia amatorskiego ruchu artystycznego. Dziś zespół prowadzony przez tę reżyserkę-amatorkę poszczycić się może najwyższym poziomem artystycznym, a jego członkowie — poważnymi osiągnięciami w pracy samokształceniowej. Laryssa Kuźmicz zrozumiała bowiem dobrze podwójną rolę zespołu artystycznego: kulturalną i oświatową. Stosowane przez nią metody pracy dzięki temu dają takie właśnie wyniki.

JAKUB ANTONIUK

— zbieracz i historyk - amator jest autorem wielu broszur popularyzujących historię Białostoczyzny (między innymi) „Potop szwedzki na Podlasiu", „Partyzanckie ścieżki" oraz broszur krajoznawczych) np. „Białystok i okolice", „Na szlakach Białostoczyzny". Wiele interesujących odczytów krajoznawczych organizowanych przez PTT-K również było opracowanych przez J. Antoniuka.

Mieszkanie jego, to prawdziwy raj dla szperaczy i naukowców. Tu bowiem wśród stosów cennych „separatów" można znaleźć niejednego „białego kruka".

Monografie wszystkich miast powiatowych Białostoczyzny, kalendarz historyczny, herby miast — to tylko cząstka jego prac, którym poświęca swoje życie.

Już przed wojną był znanym działaczem ludowym, popularyzatorem pieśni i zwyczajów ludowych Białostoczyzny. „Jak najwięcej popularyzować piękno Ziemi Białostockiej" — oto hasło, jakie się stało jego dewizą życiową.

Tyle w wielkim skrócie o pierwszych laureatach Nagród Wojewódzkich, które są to jedyni, godni uznania działacze i nie sa to ostatni, których prace nagrodzono. Wielu jest na Białostoczyźnie ofiarnych społeczników, o których zasługach na pewno będzie się pamiętać przy przyznawaniu następnych nagród.

K. SIEMIATYCKA

Wszystko można - byle z ostrożna

Ostatnio wypłynął jeszcze jeden problem, który wzbudził wiele sporych zdań. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego w związku z planowanym zmniejszeniem podaży spirytusu i wódki — wystąpiło z projektem wprowadzenia na rynek tzw. napojów alkoholowych średnio i nisko procentowych, uzasadniając, że całkowite wyeliminowanie alkoholu spowoduje rozkwit bimbrowni.

Na to Główny Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy zaprotestował, uzasadniając, że skutek może być wręcz odwrotny, bo zwiększy się pijaństwo wśród młodzieży.

Zaraz jednak zaczęły padać kontrargumenty, że właśnie młodzież, która szuka rozrywki w lokalach — skoro znajdzie inne napoje — nie będzie się upierać przy wódce. Że przecież napoje alkoholowe nie muszą być pchane gdzie się da i nie da, a powinny tylko i wyłącznie wyeliminować wódkę w zakładach z wyjątkiem, przy czym należy dążyć do zmniejszania podaży alkoholu.

Osobiście sądzę, że wszelkie eksperymenty są mile widziane. Skoro nie zdadzą egzaminu — można z nich zrezygnować. A taką właśnie próbą będzie zastąpienie wódki napojami o niskoprocentowej zawartości alkoholu. Jeżeli na obecnym etapie zamiana ta ma najbardziej realne widoki w walce ze „złopaniem" czystego spirytusu — należałoby tę szansę wykorzystać.

K. SIEMIATYCKA

O samobójcach dla których jest ratunek

„Cukier krzepi — wódzia lepiej", „Na te smutki napij się wódki" albo **„Z piosenki tej wynika sens moralny dla nas-rodu, że kto z pijaka śmieje się — ten jest chamskiego rodu"** — tyle tak zwana literatura „masowa".

A co za cyrk, gdy w biały dzień na ulicy pojawi się kilku panów „pod muchą". Rany, co tacy potrafią! Publika ma „ubaw po pachy" i „kino za darmo".

To wszystko przypomniało mi się, gdy ruszałam w poszukiwaniu danych, dotyczących „rozkwitu" alkoholizmu w naszym mieście.

— O, to nawet atrakcyjny temat — ktoś zauważył.

I zaiste, atrakcja na każdym kroku. No, bo czy kto by przypuszczał, że nasza skromne miasto, zaliczane przy różnych okazjach do specjalnej „kategorii B" tym razem nie dało się zdystansować i znajduje się w czołówce. Jeżeli chodzi o procent spożycia alkoholu? Albo, że w ciągu trzech kwartałów ub. roku wypito znów o 25 proc. więcej niż w analogicznym okresie roku 1957?

Albo, że w naszej Izbie Wytrzeźwień panuje nie 10-krotnie większy niż w... Warszawie, licząc proporcjonalnie w stosunku do liczby mieszkańców?

O „jubileuszu" Izby też chyba pamiętamy? Bądź co bądź tysięczny klient...?

Albo, że na kuracji w Chorosczu przebywa 50 nałogowych alkoholików...

Więcej wyliczać nie chcę. Bo i po co? Ci, co czytać to będą, są z pewnością i tak odpowiednio przejęci tymi przerażającymi danymi. Mówi się o nich i pisze przy każdej okazji. Ale nieszczęśliwe żony alkoholików zapytają zapewne: czy nie ma na to rady?

Jaka na to rada?

O istnieniu społecznych komitetów przeciwalkoholowych wiemy od dawna. Często też mieliśmy pretensje, że taki komitet niewiele może zdziałać, boć przecie od samych zebrań i dyskusji nic się nie narodzi. Istotnie: gdyby komitet mógł oprzeć się na współdziałaniu społeczeństwa — wówczas realne byłoby wysuwanie postulatów.

A współdziałanie — to zwracanie uwagi na pijącą młodzież, na zabawy pracownicze i szkolne, obficie zakrapiane wódką, na tajne spełuny i wyszynki w prywatnych jadłodajniach. Na kierowców, pijących podczas pracy i na fakt, że coraz częściej przestępują oni progi Izby Wytrzeźwień (i to nawet kierowcy PKS i MKS!). Na pijaków, maltretujących rodziny.

Bowiem tylko przy współudziale społeczeństwa da się zmniejszyć rozmiary tej klęski, która stale się rozszerza i ogarnia coraz to nowe ofiary.

Czy dla alkoholików jest jakiś ratunek? Czy „samobójcę" uda się uratować? Zapewne, przy odrobinie ich dobrej woli i przy samozaparciu rodziny. Białostocka Poradnia Przeciwalkoholowa ma już pod swoją opieką z górą 500 osób. Doświadczenia nabyte w ciągu 16-letniego istnienia tej placówki pozwalają stwierdzić, że w przypadku, gdy rodzina serdecznie i z oddaniem współpracuje nad rehabilitacją alkoholika — wyniki w leczeniu osiąga się bardzo dobre.

Te obserwacje nasunęły naszemu Wojewódzkiemu Pełnomocnikowi do Walki z Alkoholizmem dr Szaykowskiemu myśl zorganizowania specjalnych zakładów leczniczo-wychowawczych, do których kierowałoby się alkoholików w celu wyleczenia ich z nałogu, a jednocześnie oddziaływania wychowawczego. Oczywiście koszty pobytu w takim zakładzie ponosiłby sam alkoholik.

Projekt, przedstawiony na krajowych zjazdach Psychiatrów i Psychologów w Poznaniu i Łodzi zyskał wielkie uznanie, a następnie zatwierdzony został uchwałą Rady Ministrów nr 426/57 z dnia 9 listopada 1957 roku.

Pierwszy zakład eksperymentalny powstaje w naszym województwie w Tanczewie, pow. Łomża. Rozbudowa przejętych obiektów rozpocznie się już w bieżącym roku z funduszów, napływających z opodatkowania sprzedaży alkoholu. Tym sposobem alkoholicy budują sami dla siebie.

Ciąg dalszy ze str. 1

wania wysokich zysków i wysokiego funduszu zakładowego, na powstanie których wpływ załóg był minimalny. Dlatego wydaje się celowe przedstawić na przykładzie jednego zakładu — dyrekcji i zakładowy sposób — powstania zysku i funduszu zakładowego.

Dobra praca – wysokie zyski

Weźmy dla przykładu Białostockie Zakłady Przemysłu Sklejek. Plan na 1957 rok przewidywał zysk w wysokości 4.239 tysięcy złotych, w rzeczywistości osiągnięto zysk 7.039 tysięcy złotych (czyli 3 mln 200 tys. zł wynosi zysk ponadplanowy). Odpisy na fundusz zakładowy wynoszą około 1 miliona 600 tysięcy złotych.

Czy tak wysoki zysk, a tym samym fundusz zakładowy wypracowała załoga i jaki był jej wpływ na te wyniki?

Zacznijmy od obniżki kosztów własnych. Otóż planowano, że wydajność jednego metra sześc. surowca wyniesie 49,9 proc., w rzeczywistości osiągnięto 50,7 proc. Planowano również zużycie na wyprodukowanie 1 metra sześc. sklejki — 67,8 roboczogodzin, w rzeczywistości zużyto 65,6 roboczogodzin. Ogółem biorąc, obniżono w ten sposób koszt własny produkcji 1 metra sześc. sklejki iglastej z 4.015 zł (plan) na 3.828 zł, a 1 metr sześc. sklejki liściastej z 6.870 na 6.337 zł. W sumie dało to milionowe oszczędności.

Na zwiększenie rentowności wpłynął również wzrost produkcji. Ogółem produkcja sklejek była w 1957 roku o 6 proc. wyższa od produkcji w roku 1956. I wreszcie w zakładzie tym na wzrost zysków miał wpływ dodatkowy dochód osiągnięty z uruchomionej na szeroką skalę produkcji ubocznej.

Na podkreślenie zasługuje jeszcze jeden bardzo pozytywny fakt. Mianowicie dyrekcja i rada robotnicza Białostockich Zakładów Przemysłu Sklejek przy ustalaniu odpisów na fundusz zakładowy same i z własnej inicjatywy nie wzięły pod uwagę blisko półtora miliona złotych zysku, który powstał wskutek zmiany cen drzewa i wyrobów drzewnych.

Ostrożnie z odpisami

Spotkać się można jednak również z innymi zjawiskami, które zakrawają na miano „cud gospodarczy". Chodzi w tym wypadku o jakiś niespotykany skok „ze sfery strat w sferę zysków". Szczególnie ostro zarysowało się to zjawisko w budownictwie.

Weźmy dla przykładu ZBM. Rok 1956 został zamknięty blisko 15-milionową stratą. Natomiast rok 1957 zamknięty został ponad 15-milionowym zyskiem.

Nie negując absolutnie lepszej w 1957 roku pracy załóg, personelu inżynieryjno-technicznego i dyrekcji przedsiębiorstw budowlanych, nie można zamknąć oczu na to, że milionowe zyski tej branży nie są zrekompensowane całkowicie wzrostem produkcji, obniżką kosztów czy zyskami z produkcji ubocznej. Czyli krótko mówiąc część tych zysków powstała niezależnie od załóg (na przykład zmiana cenników itp.). Dlatego przedsiębiorstwa, przy sporządzaniu odpisów z zysków na fundusz zakładowy, muszą bardzo dokładnie rozdzielać zyski, które wypracowane zostały przez załogę oraz zyski, na które załoga nie miała wpływu.

Dwie koncepcje

Drugą zasadniczą kwestią związaną z funduszem zakładowym jest pytanie, **jak dzielić część funduszu zakładowego przeznaczoną do podziału wśród załogi?** W zasadzie można spotkać się w naszym województwie z dwoma koncepcjami: **podziału równościowego** z jednej strony i **podziału proporcjonalnego do zarobków** z drugiej(*). Ostateczna decyzja w tej sprawie należy do załogi oraz do jej reprezentanta na terenie danego zakładu — rady robotniczej.

Odpowiedź na pytanie, jak rozdzielić część zysku wśród załogi, nabiera dużej wagi, gdyż w obecnych warunkach fundusz zakładowy staje się zasadniczym i decydującym bodźcem ekonomicznym dla wzrostu produkcji i obniżki kosztów. Dlatego skuteczność funduszu zakładowego jako bodźca ekonomicznego zależy nie tylko od sposobu tworzenia tego funduszu, ale — nie w mniejszym stopniu od jego rozdziału.

Zwolennicy podziału równościowego usiłują przedstawić swoją koncepcję jako rozwiązanie rzekomo „bardziej demokratyczne". Trudno jednak zgodzić się z takim stanowiskiem, gdyż nie można uważać za demokratyczne rozwiązanie, które rezultaty wysiłków jednego pracownika przypisuje drugiemu.

Podstawą udziału załogi w zyskach jest przecież jakościowo i ilościowo lepsza praca przedsiębiorstwa. Ona daje prawo do udziału w zyskach. Powstaje w związku z tym pytanie: **czy w tworzeniu przyrostu zysku poszczególni członkowie załogi mają jednakową zasługę? Oczywiście nie.** Wynika to z różnej roli, znaczenia i wartości pracy poszczególnych pracowników. Trudno twierdzić, że sprzątaczka, robotnik wykwalifikowany, robotnik niewykwalifikowany, majster, inżynier, ekonomista wszyscy w jednakowym stopniu przyczynili się do przyrostu zysku.

Z tego względu zasada korzystania z wypracowanych w przedsiębiorstwie zysków nie może być oderwaną od osobistego wkładu pracy, od inicjatywy i wysiłku poszczególnego pracownika, ponieważ ten właśnie indywidualny wkład pracy rozstrzygnął o osiągniętych wynikach. Mechaniczne zaś dzielenie sumy zysku na ilość pracowników i wypłacenie równej części wszystkim zatrudnionym w przedsiębiorstwie osobom (nawet przy wyłączeniu bumelantów) stworzyłoby sytuację, w której załoga interesowałaby się co prawda globalną wysokością osiągniętego zysku, poszczególny pracownik nie byłby jednak zainteresowany, aby dla własnej korzyści walczyć o zwiększenie zysku na jego odcinku pracy.

Według ilości i jakości pracy

Jeśli wobec tego udział poszczególnych członków załogi w tworzeniu nowych wartości jest niejednakowy, przeto konsekwentne i sprawiedliwe jest żądanie, aby część wartości, która jest do podziału, dzielona była w zależności od udziału w tworzeniu tej wartości. Czyli według socjalistycznej zasady podziału według ilości i jakości pracy. **Zasada ta jest podstawą obliczania płacy i powinna również być podstawą podziału funduszu zakładowego.**

W związku z tym trzeba przyjąć, że udział poszczególnych pracowników w części zysku, jaki ma być rozdzielony wśród załogi, winien być zróżnicowany. Najczęściej spotykaną podstawą zróżnicowanego podziału części zysku wśród załóg jest wysokość zarobków poszczególnych pracowników.

Udział załóg w zyskach zagwarantowany jest ustawą. Zgodnie z nią załogi przedsiębiorstw otrzymają to, co im się należy.

J. M. REMBIASZ

(*) Zwolennicy podziału równościowego uważają, że część funduszu zakładowego przypadająca do podziału wśród załogi winna zostać rozdzielona równo. Czyli, że każdy pracownik otrzyma jednakową sumę pieniędzy. Zwolennicy podziału proporcjonalnego uważają natomiast, że rozdział funduszu zakładowego winien być zróżnicowany i zależny w głównej mierze od wysokości zarobków poszczególnych pracowników.

Sprawy funduszu zakładowego

Co i jak dzielić?

W Fastach

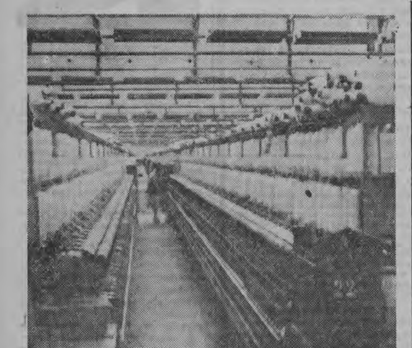

NA ZDJĘCIU fragment hali produkcyjnej w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Fastach. W zakładach tych nastąpiła ostatnio radykalna poprawa w realizacji planów produkcyjnych.

Fot. Zaremba

CIEKAWOSTKI

Medycyna i księgarnia

Młoda lekarka Elisabeth Krantz z Lund (płd. Szwecja) — zdecydowała się na zmianę zawodu. Gdy na wiosnę zmarł jej ojciec — właściciel księgarni Universytetu Lindstedta, najstarszej księgarni w Szwecji, założonej jeszcze w XVI w. — i nie było nikogo z rodziny, kto mógłby objąć kierownictwo tej starej księgarni, młoda lekarka rzuciła swój zawód.

Jest rzeczą ciekawą, że dr Krantz poszła w ślady ojca, który onąś również rzucił prawo dla księgarni, która od r. 1696 jest w posiadaniu tej rodziny.

CAF

Z helikoptera...

Wykonane to niecodzienne zdjęcie pomnika Waszyngtona w m. Waszyngton (USA). W szczycie pomnika boruje się właśnie ostatnich robotników, w których zainstalowano zostaną ostrzegawcze światła sygnałowe dla samolotów.

CAF

Lalka z XV wieku

Sturbridge (stan Massachusetts). Rzadkie rzadkości lalka pierwszych lat XIX w. brała już udział w niezliczonych „proszonych herbatkach". Dziś towarzyszy jej dziewczynka w stroju, jaki noszono w Nowej Anglii przed 150 laty.

Fot. — CAF

RAKIETĄ W KOSMOS

Staraniem Wiedzy Powszechnej ukazała się ostatnio na półkach księgarskich interesująca książka mgr inż. Władysława Geislera pt. **„Wschodzą nowe księżyce".** Za tą książką podajemy dzisiaj kilka wiadomości o silnikach rakietowych.

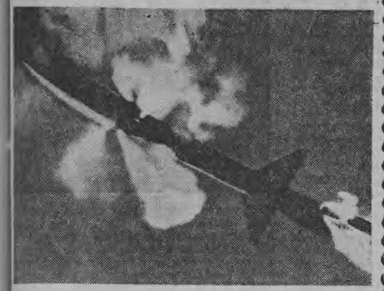

Już pierwsi teoretycy lotów międzyplanetarnych zgodnie doszli do wniosku, że przyszłe statki kosmiczne zdoła oderwać od ziemi jedynie potężny silnik rakietowy. Dziś te teoretyczne tezy stały się rzeczywistością. Właśnie dzięki zastosowaniu kilkustopniowych rakiet wystrzelono poza stratosferę 3 sztuczne księżyce (2 ZSRR i 1 USA).

Silnik rakietowy jest urządzeniem niezwykle skomplikowanym, a jego produkcja kosztuje kolosalne sumy. Dość powiedzieć, że przeciętna rakieta wysokościowa zbudowana jest z około 25 tysięcy części. Podstawową trudnością przy produkcji rakiet wysokościowych jest paliwo. Musi ono być niezwykle kaloryczne, a przy tym stosunkowo łatwe w użyciu. W dzisiejszych rakietach za paliwo do napędzania silników służy roztwór alkoholu etylowego w wodzie i ciekły tlen. Moc silnika pierwszych wysokościowych rakiet wynosiła około 500 tysięcy kW. Szybkość maksymalna 1,7 km na sekundę. Tego typu rakiet używano do badań atmosfery i stratosfery niedostępnych dla samolotów.

Porównanie niektórych typów rakiet balistycznych radzieckich i amerykańskich (wg. Missiles and Rockets, luty 1957)

Dzisiejsze rakiety, a między innymi te, które wyniosły w przestrzeń kosmiczną radzieckie sputniki, są znacznie szybsze i znacznie silniejsze.

Od kilkunastu lat między naukowcami amerykańskimi i radzieckimi trwa współzawodnictwo w budowie rakiet. W 1949 roku Stany Zjednoczone wystrzeliły rakietę BUMPER-WAC. Osiągnęła ona wysokość 402 km. W odpowiedzi na to naukowcy radzieccy zbudowali i wystrzelili rakietę, która osiągnęła długość lotu około 1.500 km.

Przed dwoma laty w USA konstruowano rakiety typu „Atlas", „Titan", „Snark", które wystrzelano na odległość 8.000 km. Wreszcie latem ub. roku Związek Radziecki dokonał próby z rakietą balistyczną o pułapie zasięgu nienotowanym dotąd w technice rakietowej.

Największym sukcesem ZSRR i nauki świa-

towej w dziedzinie budowy rakiet było wystrzelenie pierwszego sztucznego satelity Ziemi. Rakieta zbudowana w ZSRR wyniosła radzieckiego sputnika w przestrzeń kosmiczną. Fakt, że ważył on 83 kg świadczy wymownie o sile rakiety nośnej. Jeszcze większym sukcesem było wystrzelenie drugiego sputnika, który ważył ponad pół tony.

Za tygodnikiem „Panorama" zamieszczamy rysunki rakiet wystrzelanych w USA i w Związku Radzieckim. Jest to jednocześnie jak gdyby przegląd chronologiczny rozwoju techniki budowy rakiet.

KRONIKA KULTURALNA

Czy radziecki neorealizm?

Duże zainteresowanie radzieckich kinomanów wzbudził niedawno film pt. „Lecą żurawie", który był próbą nowego ujęcia tematu wojny. Scenarzysta Rożow i reżyser Kalatozow pokazali ją nie jako serię zwycięskich ataków, lecz jako ciężkie przeżycie ludzi radzieckich. Obecnie na ekrany kin moskiewskich wszedł nowy, podobny film młodych reżyserów — Kulidżanowa i Segela pt. „Dom, w którym mieszkam". Niektórzy widzowie określili to dzieło jako „radziecki neorealizm".

Film ukazuje przeżycia wojenne mieszkańców jednego domu; ich trudności, oczekiwanie powrotu bliskich i krewnych z frontu, przeżycia zakochanych, których rozłączyła zawierucha wojenna. Film pozbawiony jest całkowicie scen batalistycznych. Szereg ciekawych ujęć operatorskich odbiega znacznie od tego, co charakteryzowało do niedawna filmy radzieckie.

Mecz Francja-Ameryka w plosence

Francji, uchodzącej słusznie za pierwszą potęgę piosenkarską świata, widocznie daje się poważnie we znaki konkurencja amerykańskiego jazzu, skoro dość liczne głosy domagają się ograniczenia wwozu zagranicznych płyt. Na łamach „Combat" Alain Spiraux ogłasza wyniki przeprowadzonej w tej sprawie dyskusji z udziałem tak kompetentnych osobistości, jak znany w Polsce piosenkarz i autor, Francis Lemarque, wydawca Raul Breton i fachowcy z towarzystwa ochrony praw autorskich w muzyce mechanicznej. Wszyscy oni wypowiedzieli się przeciw „kontyngentowaniu" piosenek, i to z różnych względów. Najmocniejszy argument: specjalnością Francji jest jawa i owernlacka Bourrée, których to tańców nie trzeba przywozić.

Ten argument przedstawiamy pod rozwagę tych, którzy obecnie w Polsce domagają się ograniczenia przywozu piosenek zagranicznych, psujących jakoby styl polskim twórcom. Z tą różnicą, że my jesteśmy ojczyzną nie jawy, lecz kujawiaków i obertasów. (AR)

Vera Little wygwizdana w Berlinie zach.

Murzyńska śpiewaczka Vera Little została wygwizdana przez publiczność zachodnio - berlińskiej Opery Miejskiej.

Jak twierdzą znawcy, skandal ten nie miał nic wspólnego z krytyką muzyczną.

Czyżby rasizm znów ożył w zachodniej strefie Berlina? (AR)

BENARES
wieczne miasto HINDUSÓW

Historia Benares, jest tak stara, jak wody „świętej rzeki" Ganges, płynącej w pobliżu miasta. Nazwa Banaras (używano przez cudzoziemców Benares) pochodzi od starożytnego Baranasi — połączenia nazw dwóch rzek Barna i Asi. Leżące w samym centrum Indii miasto liczy obecnie 300.000 mieszkańców. Znajduje się tu 1.500 wielkich i niezliczona ilość małych świątyń.

Do Benares przybywa co roku ponad milion pielgrzymów z całego kraju. Tysiące pozostają tam, aby dokonać życia w „świętym mieście" i zapewnić w ten sposób zbawienie.

U kresu podróży — ta stara kobieta nie opuści Benares już do końca życia...

W wodach Gangesu mężczyźni kąpią się prawie nago, kobiety zaś w białych szatach...

„Arati" — tradycyjne modły w świątyni Viswanath. Wszelkie udziału w „Arati" jest pragnieniem każdego pielgrzyma.

W cieniu bambusowego parasola sinobrody kapłan czeka na tych, którzy pragną porady lub pocieszenia...

Fot. — CAF

Na marginesie „Pogadanek obyczajowych Wł. Witwickiego

ETYKA ŚWIECKA A ETYKA RELIGIJNA

Sprawy etyki nie schodzą obecnie ze szpalt pism, nie przestają interesować ideologów — domagają się praktycznego rozwiązania od każdego, kto chciałby ocenić postępowanie własne lub cudze.

Mówi się dość powszechnie o braku modelu obyczajowego niezależnego od religii, o potrzebie etyki świeckiej. Wielu ludzi pracowało i pracuje nad zasadami takiej etyki.

„Etyka świecka" — pisze prof. Władysław Witwicki w swych „Pogadankach obyczajowych", wydanych niedawno przez PWN — **byłby to uporządkowany jasny i ścisły zbiór przepisów: wskazań i zakazów, czyli norm postępowania jednostki we współżyciu z drugimi ludźmi... Byłaby to pewna nauka praktyczna. Rzecz bardzo trudna i do napisania, i do nauczenia się".**

Mimo tych trudności sprawa precyzowania pojęć etycznych posuwa się naprzód. Gdy porównamy obecny stan pracy nad etyką świecką i obecny stosunek do niej z tym, jaki istniał jeszcze przed kilku laty, to stwierdzimy, że daleko odeszliśmy od przekonania, iż w tej dziedzinie powiedziano już wszystko, co się da powiedzieć, a zwłaszcza, co się powinno powiedzieć.

Rozpoczął się okres poszukiwań, które odpowiadają gwałtownemu zapotrzebowaniu społecznemu domagającemu się zapełnienia próżni, jaka powstała pod twardą pokrywą dogmatów. Miejsce — pozornej zresztą — pewności zajął sceptycyzm podający w wątpliwość wszystko, co dotychczas uchodziło za niewzruszoną prawdę moralną. Lecz sceptycyzm, niezastąpiony w kruszeniu fałszu, okazuje się mało skuteczny, gdy trzeba na oczyszczonym polu budować zręby etyki świeckiej — która mogłaby być nauką praktyczną.

W tym okresie, niewątpliwie bardzo trudnym dla myśli ludzkiej, często zagubionej w sprzecznościach powstałych przez współistnienie i przenikanie się świeckich i religijnych poglądów na świat — jedną z zasadniczych kwestii jest wyjaśnienie wzajemnych stosunków między etyką religijną i etyką świecką.

Wydaje się, że „Pogadanki obyczajowe" Witwickiego wnoszą nowy sposób potraktowania tej kwestii, różny od stanowiska zajmowanego przez wielu publicystów i pisarzy, którzy wychodząc często ze sztywnych założeń doktrynalnych, nie zaś z bezpośrednich obserwacji życia, przywykli traktować etykę świecką, wyłącznie, czy też przede wszystkim jako zaprzeczenie etyki religijnej.

Ci, którzy stoją na podobnym stanowisku, traktują etykę religijną tak, jak gdyby istotnie pochodziła z nieba. Ponieważ nie wierzą w niebo, odrzucają i tę „niebiańską etykę", szukają oni etyki świeckiej, która byłaby uwarunkowana tylko stosunkami społecznymi i wymaganiami ludzkiego rozumu, przy czym baczą pilnie, by nie zakradła się do tego systemu jakaś myśl pochodząca „od Boga". Natrafiają, oczywiście, w tej pracy na trudności częste nie do przezwyciężenia.

W rzeczywistości bowiem treść zawarta w przepisach etyki religijnej jest na wskroś świecka — chociaż podana w formie boskiego przykazania — jest wynikiem olbrzymich ludzkich doświadczeń, stanowi istotną część ogólnoludzkiej kultury. Odrzucenie niektórych cennych do dziś treści tej kultury tylko dlatego że roztropni moraliści włożyli je kiedyś w usta Mojżesza lub Chrystusa, wydaje się podobnym barbarzyństwem, jakim byłoby niszczenie dzieł sztuki średniowiecznej tylko dlatego, że przedstawiają one często świętych.

Byłoby na pewno śmieszne odrzucać nakazy moralne: „nie zabijaj", „nie cudzołóż", „nie kradnij", „czcij ojca twego i matkę twoją", „nie mów fałszywego świadectwa".

Punktem wyjścia każdej etyki, która zdołała odegrać jakąś rolę społeczną jest społeczne współżycie ludzi bez względu na to, czy [illegible] **tymawcy tej etyki mówią o tym prost, czy też odwołują się do li boskiej.**

Ilaryzacja życia, która polega przede wszystkim na przechodzeniu od form myślenia religijnego do ckiego, od uzasadniania sensu ckiego istnienia i norm ludzkiego powania wolą Boga do wykrywania tego sensu i uzasadnienia tych m wyłącznie wysiłkiem rozumu, nie oznaczać odrzucenia wszystkich ckich treści które w ciągu wieków powiedziano w teologicznej postaci. szcześłoby to całkowite lub też częściowe przerwanie ciągłości kulturalnej. Mogłoby to spowodować w dziedzinie obyczajowej tylko niepowetowane szkody.

Obyczajowa kultura świecka musi wstać bez uszczerbku tę część ludzkiej tradycji, zawartej w religijnych mach i praktyce moralnej, która straciła do dziś aktualności, bo jest wiązana z każdą formą współżycia ludzi z sobą.

Etyka religijna nie zajmuje się bliższym dochodzeniem sensu nakazów boskich, czyli ściślej mówiąc, nie bada ich dzieł społecznych swych norm. Ma natomiast niemałe zasługi w rozpatrywaniu problemów życia osobistego, stunku do samego siebie i do innych ób.

Etyka świecka naszych czasów dba natomiast pilnie o wykazanie społecznej genezy i społecznych konsekwencji każdej normy, zwłaszcza norm życia zbiorowego, ma natomiast daleko mniej do powiedzenia w zawiłych sprawach etyki osobistej.

Władysław Witwicki daje w swych „Pogadankach obyczajowych" świetny przykład całkowicie świeckiej i rozumnego stosunku do etyki katolickiej. Zdaje on sobie sprawę ze wszystkich braków tej etyki, z ograniczonego zasięgu jej pełnego oddziaływania na wierzących. A wiara „rzadko kiedy trwa dłużej niż do okresu dojrzewania". Wierzenie religijne odlatuje do krainy poezji wieku dziecięcego" — a „zasady etyczne tracą w duszach ludzkich swój fundament".

Witwicki czyni zarzut etyce religijnej, że jej nakazy odpowiadają na pytania: jak trzeba postępować?, zbywając jednocześnie pytanie: dlaczego? — powołaniem się na wolę Boga głoszą przez kapłanów.

Opiera on etykę świecką na instynkcie społecznym i na zdrowym rozsądku, który się liczy z naturą ludzką. Ale jednocześnie ten właśnie zdrowy rozsądek każe mu sięgać do wiedzy o obyczajach, którą zgromadził Kościół i czerpać z niej, ilekroć odnajduje racjonalne jądro w rozważaniach myślicieli katolickich.

Stosuje to przy ustalaniu kryteriów oceny czynów, gdy omawia pobudki postępowania etycznego:

„Pobudka najwyższa, która się w języku religijnym nazywa nadprzyrodzoną i doskonałą, to posłuszeństwo nakazowi bożemu. Otóż instynkt społeczny, który się objawia w odruchach dobrego serca i w uznawaniu prawa drugich do życia, to w języku religijnym właśnie jest głos boży. Jego należy słuchać".

„W podręczniku etyki katolickiej znajdują się trafne i celowe rozróżnienia sumień ludzkich, z którymi warto się zapoznać i postępować nimi także w etyce świeckiej".

Do siedmiu katechizmowych grzechów głównych dodaje Witwicki ósmy: głupotę.

Etyka katolicka jest dla Witwickiego tylko szczeblem w rozwoju ogólnoludzkiej nauki o moralności. Ten wybitny humanista sięga również do nauk szkoły pitagorejskiej odnajduje w niej początek tradycji zachunku sumienia które polega na pytaniu siebie samego i szczerej odpowiedzi — co złego robię lub robiłem.

Sięga również Witwicki, choć fragmentarycznie, do tradycji Platona, Arystotelesa i Kanta.

„Pogadanki obyczajowe" nie są systematycznym wykładem etyki świeckiej, zawierają jednak wiele cennych wskazań praktycznych i stanowią doskonały materiał do własnych przemyśleń, a przede wszystkim uczą ludzi niewierzących racjonalnego stosunku do etyki katolickiej.

TADEUSZ PŁUŻAŃSKI

1)

I.

Światła na skrzyżowaniu mrugnęły i rozbłysły zielonym kolorem — droga wolna. Karni i zdyscyplinowani przechodnie dopiero teraz ruszyli przez opustoszałe w okamgnieniu skrzyżowanie. Nawet bardzo wymagający Schupo[1]) w charakterystycznym hełmie o kształcie odwróconej doniczki na głowie nie mógł nic zarzucić przechodniom. Berlińczycy umieją zachowywać się na jezdni.

Ledwo dwa naprzeciw siebie zdążające potoki ludzi minęły jezdnię i wstąpiły na bezpieczny krawężnik chodnika, a już lampy ponownie mrugnęły i po krótkiej pauzie żółtego światła rozbłysły czerwone — „przechodzić nie wolno". Stłoczone samochody ruszyły z miejsca, gdy nagle na jezdnię wbiegł jakiś zapóźniony przechodzień. Ostremu piskowi hamulców towarzyszyły przekleństwa szoferów: — Bist du verrückt, Mensch? Was ist denn mit dir los?[2])

Człowiek, który spowodował zator, chwiał niepewnie powietrze rękoma, które ześlizgiwały się po lśniących karoseriach Chevroletów i Cadillaców. Schupo skoczył na jezdnię, chwycił intruza za rękaw i wyszarpnął na chodnik.

— Besoffen, was?[3])

Przechodzień milczał, lecz podejrzanie chwiał się na nogach. Policjant przyjrzał się baczniej niedoszłej ofierze wypadku. Twarz

przechodnia była w cieniu, który pogłębiał jeszcze nastawiony kołnierz marynarki i nasunięta na oczy czapka-cyklistówka.

— Warum antworten Sie nicht?![4]) — krzyknął ostro Schupo, który nie na próżno był Scharführerem Waffen-SS. — Chce pan zapłacić mandat? — spytał już spokojniej i sięgnął do lakierowanej teczki przypiętej do pasa, aby wyjąć protokólarz. Nie otworzył jej jednak, gdyż spod okapu czapki doszedł go ochrypły głos.

— Ich hab' kein Geld...[5])

— Ach ja, na wódkę pieniądze masz, a na zapłacenie mandatu nie!... Jesteś pijany jak pies... wie ein Himmelhund... — warczał zły Schupo.

— Ich bin nicht besoffen...[6]) — głos uwiązł gdzieś w krtani przechodnia. — Ich hab' Hunger...[7])

Światła reflektorów wydobyły z mroku na moment twarz przechodnia. Schupo ujrzał wychudzoną i nieogoloną twarz, w której gorączkowo błyszczały zapadnięte oczy. Schupo był człowiekiem doświadczonym, dobrze znał ten blask oczu jeszcze z czasów, gdy był w „KZ — Birkenau". To był niewątpliwie błysk oczu głodnego człowieka. I wspomnienie tych minionych czasów jak gdyby wzbudziło w nim sympatię do przechodnia. Klepnął go po ramieniu i niemal sympatycznym głosem udzielił mu rady:

— Jak jesteś głodny i masz gorączkę, to nie pchaj się na jezdnię, verstanden? Ostatecznie nie ty jeden jesteś głodny w Berlinie. Zum Scheissen ist es... Diese Dem[illegible]raten haben keine Ahnung vom Regieren...[8])

Splunął wyrażając swą pogardę dla nieudolnych rządców z Bon, zawierając w tym splunięciu gorycz żalu za czasami, które minęły.

Człowiek w cyklistówce chwiejnym krokiem ruszył w kierunku pobliskiego skweru. Szedł z obwisłymi ramionami, zmęczony, bezmyślny, apatyczny. Było już zupełnie ciemno, gazowe latarnie rzucały skąpe krążki żółtego światła tyle, ile wystarczy, żeby w ich blasku zobaczyć na zegarku, która godzina. Przechodnia czas nie interesował. Nigdzie nie zmierzał, nigdzie się nie spieszył. Pod jedną z mijanych latarni dojrzał nagle biały niedopałek papierosa. Nagle ożywienie wstrząsnęło całą postacią, chciwie schylił się po niedopałek i w pół ruchu zatrzymał się. O kilka kroków w ciemnościach rozległ się śmiech i w krążku światła zobaczył wojskowe spodnie koloru khaki i gołe nogi odziane w jakieś pantofelki.

— Hallo, old fellow — zarechotał ktoś tuż nad nim. — What are you doing there?[9]) — Czy szukasz tego, czego nie zgubiłeś?

Wyprostował się i ujrzał przed sobą barczystego Yankesa z jakąś jaskrawo wymalowaną Trudą czy Bertą u boku. Żołnierz był podpity, dziewczyna śmiała się idiotycznie. Przechodzień opuścił oczy i ujrzał z rozpaczą, jak podkute buty żołnierza miażdżą ugniecione przez niedopałek. Zdobył się na odwagę:

— I've lost my last cigarette[10]) — wymruczał zachrypniętym głosem.

— Papieros?... Wielka strata, ogromna strata! — zahuczał Amerykanin, warto było się schylać po jednego papierosa? Was, Liebchen? — Dziewczyna przytuliła się do rękawa, na którym widniały naszywki sierżanta i poprosiła:

— Daj mu papierosa, darling...

— Well... czemu nie! — sierżant był widocznie w dobrym humorze, gdyż wyciągnął z kieszeni papierosa, wetknął w usta przechodnia i z kpiącą galanterią podał mu ognia...

— Thank you — wymamrotał przechodzień. Ale śmiech już dobiegał z ciemności, w której znikła parka. Pozostał więc samotnie pod latarnią, chciwie zaciągając się mocnym i wonnym dymem. Od silnej dawki nikotyny zakręciło mu się w głowie, poczuł mdłości. Dojrzał w mroku ławkę i z trudem powlókł się do niej, ale od ławki rozległ się głos:

— Musisz poszukać innego noclegu, ten już zajęty...

Starannie ugracowanymi ścieżkami powlókł się dalej. Mdłości wzmagały się, wiedział, że gdyby miał cokolwiek w żołądku, to byłby wszystko niechybnie zwymiotował. Ale bolesna czkawka i ruchy wymiotne niczego nie mogły wyrzucić z pustego od kilku dni żołądka. Chwytając powietrze, spluwając gęsto obfitą śliną dobrnął nareszcie do wolnej ławki i z jękiem siadł, a raczej zwalił się na twarde siedzenie. Mdłości przechodziły, usnął wyczerpany i osłabiony, doprowadzony do kresu wytrzymałości błodzienną wędrówką. Lecz gazowe latarnie były obojętne na cierpienia głodnego człowieka, śpiącego w ich mdłym blasku, jak ludzie.

Zegar na wieży wybijał właśnie godzinę jedenastą, gdy nasz przechodzień ocknął się z gorączkowej drzemki. Był skostniały i obolały, jakby ktoś przetrącił mu wszystkie członki. Na dobitkę zmarzł i szczękał febrycznie zębami. Trzeba się przejść dla rozgrzewki — postanowił. Lecz zaledwie uczynił krok, musiał ścisnąć zęby, żeby nie jęknąć głośno: opuchnięte stopy, ściśnięte przez niezdejmowane w ciągu kilku dni obuwie, zakłuły tysiącem igieł. I znowuż poczuł w żołądku żarłoczne ssawki głodu.

Wiedział jedno: jeśli nie zdobędzie w jakiś sposób pożywienia, to wkrótce straci przytomność, a potem... A potem ukaże się najwyżej na ostatniej stronie w gazecie wiadomość napisana petitem: „Noch eine Tragödie der Arbeitslosigkeit..."[11])

Gdy niespodzianie wyszedł z cienia zarośli, wracająca ze zmiany Frau Emilia Knoppe struchlała i mocniej ścisnęła w drobnej starczej dłoni woreczek z pieniędzmi, gdzie miała tygodniową zapłatę i „trinkgeldy" z publicznego szaletu w jednej z restauracji Pischingera. Przechodzień był niemniej zaskoczony niespodziewanym spotkaniem i stanął bez ruchu przed Frau Knoppe.

— Was... was wollen Sie?[12]) Frau Knoppe poczuła, jak nagle zaschło jej w ustach i zaczęła sobie w duchu czynić wyrzuty, że wybrała nocą tę krótszą, ale niebezpieczną drogę przez park. Wdychając przez osiem godzin wonie ustępowe, chciała choć w powrotnej drodze zaczerpnąć świeżego powietrza i zapachu kwiatów. Nieznajomy z podniesionym kołnierzem marynarki i w opuszczonej na oczy czapce nie odpowiedział, jakby coś ważąc lub zastanawiając się nad czymś. Frau Knoppe poczuła jak przerażenie ujmuje ją lodowatą dłonią za gardło.

— Lassen Sie mich passieren...[13]) nie powiedziała własnego zdławionego strachem głosu i wtedy nieznajomy chwycił ją znienacka z torebkę. Frau Knoppe krzyknęła przeraźliwie i gwałtownie szarpnęła się do tyłu, ślizgnęła się na czymś i uczuła, że pada na plecy. Jeszcze jeden krzyk śmiertelnego przerażenia i staruszka uczuła straszny cios w tył czaszki, po którym straciła świadomość tego, co się dzieje. Lampy gazowe szumiały jednostajnie jak prymusy, na których gotuje się kolację...

Nazajutrz „Berliner Morgenkurier" podał pod sensacyjnym tytułem: „Zwyrodniały zbrodniarz morduje staruszkę" wiadomość o tym, że napadnięta Frau Emilia Knoppe, lat 58, obsługująca klozet w restauracji Pischingera przy Kurfürstendamm nr 214, doznała w walce z bandytą skomplikowanego złamania podstawy czaszki i zmarła po przewiezieniu jej do szpitala. Zbrodniarz, który nie uciekł z miejsca przestępstwa, zeznał policji, że chciał zabrać staruszce torebkę z pieniędzmi, lecz nie uderzył jej, a złamanie podstawy czaszki nastąpiło na skutek upadku staruszki na kant żelaznej ławki ogrodowej. Śledztwo trwa. Policja dla dobra śledztwa nie ujawniła dotąd nazwiska złoczyńcy, wiadomo jedynie, że jest to Polak, uchodźca, z zawodu inżynier-mechanik, bezrobotny i bez stałego miejsca zamieszkania.

* * *

Powietrze tego dnia było wzburzone jak morze. Chociaż lecieli bardzo wysoko, jednak potężna maszyna wojskowa typu B-29 leciała nierówno, jakby lot odbywał się nie w powietrzu, ale po bardzo wyboistej drodze. Na radarowym ekranie pilota przesuwały się zarysy mijanego terenu: Bornholm — rzucił do mikrofonu telefonu wewnętrznego.

— Yes, Bornholm — usłyszał w odpowiedzi.

— Bornholm — pomyślał jeden z czterech pasażerów samolotu. To znaczy niedługo będziemy już nad Polską... I jakby go nagle zaczęły dusić pasy szelek spadochronu, szarpnął nimi niecierpliwie. Poczuł przy tym ponownie wypchane pasy nabrzuszne zawierające różne materiały niezbędne dla „roboty". Macie zrobić dobrą robotę, chłopcy — powiedział im major Weiss po ostatniej odprawie. Ten sam major Weiss, który pewnego dnia przyszedł do więzienia w Spandau i przyniósł mu wolność. — Czy wolność? — uśmiechnął się gorzko do siebie. Otrzymał ubranie i pieniądze, nie cierpiał już więcej głodu, ale w szkole dywersji i sabotażu panowała dyscyplina i rygor nie mniejszy niż w więzieniu. A wyjście ze szkoły było tylko jedno: albo do „roboty"... albo... Innego wyjścia nie było. Gdy major Weiss zaproponował mu wolność w zamian za podpisanie zobowiązania do współpracy, wydawało mu się, że był to szczyt jego marzeń: wolność i praca. Przecież major Weiss wyraźnie powiedział, że potrzebne są jego umiejętności fachowe: — Wir wissen, Herr Bielski, das Sie ein ausgezeichneter Ingenieur und Aviakonstrukteur sind.[14])

Tak jest, był dobrym inżynierem - mechanikiem, cenionym w czasie wojny w Wielkiej Brytanii, specjalistą od konstrukcji motorów spalinowych...

Słuchawki telefonu pokładowego znów zabrzęczały. Tym razem po polsku.

— Spisz?

— Nie... myślę...

— Zbyteczny luksus — zaśmiał się ktoś w telefonie. Jesteście zdenerwowani? Tym razem trzy głosy odpowiedziały po polsku: — Nie! Skądże! Ale zabrzmiało to nieprzykonywająco.

Głos w słuchawkach powiedział poważnym tonem: — Już widać zarysy polskiego wybrzeża... za dwadzieścia minut dolecimy do celu, a za dziesięć dostaniecie zastrzyki... Na odwagę... — zaśmiał się chrypliwie. Inżynierowi wzmianka o mapie przypomniała inną mapę, zasłoniętą firankami w gabinecie majora Weissa... Gdy major odsunął firanki, zobaczył, że miejscowości noszą niemieckie nazwy, a w nawiasach polskie. Była to bardzo dokładna mapa sztabowa. Jedna z miejscowości była zakreślona czerwonym kołem.

— Tó będzie miejsce waszej przyszłej działalności — pokazał palcem major. Inżynier

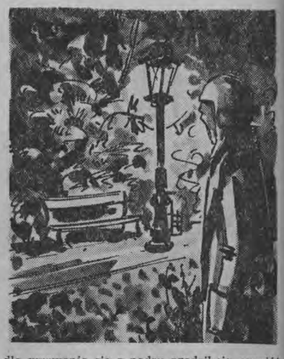

dla wyrwania się z nędzy zgodził się przejść kurs szkoleniowy w Innsbruku. Inżynier Bielski pocieszał się jedynie tym, że i taką robotę ktoś musi wykonać, a że komunizm zniszczyć trzeba, co do tego nie miał wątpliwości. — Jeśli nie mam zapału, to przynajmniej muszę być konsekwentny — powtarzał sobie w duchu.

Ktoś lekko szarpnął go za rękę. Ocknął się.

— Was ist?

— Zawiń pan rękaw... zastrzyk...

— Aha, na odwagę — przypomniał sobie poprzednią zapowiedź. Co to może być — myślał — patrząc jak tłok wtłaczał mu pod skórę przezroczystą ciecz... Chyba kokaina... Patrzał, jak jego współtowarzyszom zrobiono ten sam zabieg... Nie znał ich, wiedział tylko, że po lądowaniu będą się odnajdywać i porozumiewać przy pomocy umownego znaku i hasła. Byli to ludzie chyba raczej młodzi, upodobnieni nawzajem do siebie przez jednakowe kombinezony, hełmy i okulary. Wiedział jednak, że pod kombinezonem każdy z nich ma różne ubrania i garnitury, w których kieszeniach spoczywają gotowe dokumenty, paszporty, metryki, książeczki wojskowe, a nawet legitymacje partyjne. Na jakie nazwiska opiewały dokumenty, nie wiedział... Im mniej rzeczy wie się o współtowarzyszach, tym lepiej w razie wsypy... Tfu, tfu, na psi urok!...

Opowiadali ci zza żelaznej kurtyny, czym „pachnie" dostanie się w łapy polskiego kontrywiadu. Drżącymi rękami zapalił papierosa, jak gdyby teraz dopiero zdał sobie sprawę z tego, co robi w nocy, w tej wojskowej maszynie, na zawrotnej wysokości ośmiu tysięcy metrów. Bał się. Zastrzyk coś nie bardzo skutkował... Może jeszcze za wcześnie.

Nagle samolot wyraźnie zwolnił. Napięty ryk motorów zelżał. Wibracja duraluminiowego kadłuba została wytrącona z rytmu, jednocześnie rozległ się szum i świst powietrza, jak gdyby ktoś posypywał aluminiowy kadłub obfitym strumieniem suchego piasku...

— Przygotować się do skoku! — zadźwięczało w słuchawkach. Jeszcze raz sprawdzili zapięcia szelek spadochronu. Oficer pokładowy przyczepiał linki spadochronów do haków wmontowanych w ścianę. Sto procent pewności, że spadochron otworzy się. Tak uczono ich przynajmniej w szkole.

Samolot łagodnymi wirażami tracił wysokość, motory buczały łagodnie. Z żalem niemal spojrzał na ciepłe, oświetlone wnętrze samolotu.

Trzeba być konsekwentnym! — zaciął zęby.

Zaczernił otwór desantowy. Świst powietrza wzmógł się. Wyraźniej słychać było rytmiczny odgłos motorów.

Skakał pierwszy... Good luck!... Oficer klepnął go po ramieniu. Jeszcze raz obejrzał się po jasno oświetlonej kabinie, zobaczył nieludzkie twarze w hełmach i okularach swoich współtowarzyszy... Bez słowa skinął na pożegnanie ręką i runął z zamkniętymi odruchowo oczami w czarną, atramentową otchłań...

(Ciąg dalszy nastąpi)

1) Schupo — skrót nazwy „Schutzpolizei", skrótem tym określa się także zwykłych policjantów.
2) Czyś oszalał?! Co ty właściwie wyprawiasz?
3) Pijany, co?
4) Dlaczego pan nie odpowiada?
5) Nie mam pieniędzy.
6) Nie jestem pijany.
7) Jestem głodny.
8) Wszystko gówno! Ci demokraci nie mają pojęcia o rządzeniu.
9) Hallo, stary druhu! Co tam robisz?
10) Zgubiłem ostatniego papierosa!
11) Jeszcze jedna tragedia bezrobocia.
12) Czego... czego pan sobie życzy?...
13) Proszę mnie przepuścić.
14) Wiemy, że pan jest świetnym inżynierem i konstruktorem samolotów.
15) Moi panowie, musicie zniszczyć tę Żelazną Górę.

DOKĄD DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — W sobotę i w niedzielę — „Madame Sans Gêne", godz. 19.

Teatr Lalek „Świerszczyk", Klub MO, ul. Lenina 3 — W niedzielę — „Zaczarowana zatoka", godz. 11 i 12.

KINA

„Pokój" — W sobotę — „08-15" (II seria — „Front"), prod. NRF, godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 18; ostatni dzień). W niedzielę — „Deszczowy liliput", prod. polskiej, godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 12).

„Ton" — W sobotę — „Miasto nieujarzmione", prod. polskiej, godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 12). W niedzielę — „Film dla dzieci: „Ostoi na twej stórze" i „Jabłonka o złocistych jabłkach", godz. 10 i 11. „Strażnicy w górach", prod. radzieckiej, godz. 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 12).

„Kolejarz" — W Starosielcach — W sobotę i w niedzielę — „Bohaterowie są zmęczeni", prod. francuskiej, godz. 16.30 i 19 (dozwolony od lat 18).

„Świat" — W Wasilkowie — W sobotę i w niedzielę — „Skarb kapitana Martensa".

„Mazur" w Łapach — W sobotę i w niedzielę — „Szkice węgierskie".

Klub TPP-R, ul. Sienkiewicza 1 — W sobotę — godz. 17 Uroczysta akademia poświęcona 40 rocznicy Armii Radzieckiej (wstęp za zaproszeniami). W niedzielę — godz. 11 kino harcerskie: „Sutiejew i Gundrałka" (dozwolony od lat 7); godz. 13 „Czterdziesty pierwszy", prod. radzieckiej (dozwolony od lat 16); godz. 17 Koncert pieśni i pieśni wojskowej Chóru po 2 zł w kasie klubu).

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8 — W sobotę — godz. 17 zajęcia sekcji filatelistycznej; godz. 18 zajęcia sekcji fotograficznej, lektorat jęz. włoskiego i nauka tańca towarzyskiego; godz. 19 Zebranie Klubu Konwersacyjnego jęz. włoskiego. W niedzielę — godz. 10.30 Nauka gry na akordeonie; godz. 11 „Psotnicy", prod. radzieckiej; film prod. radzieckiej „Czterdziesty pierwszy", w sobotę i w niedzielę o godz. 17.

W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza", Ełk — 22. II. — „Strażnicy w górach" — 23. II. — „Gościny nadziei"

„Polonia" Ełk — „Pętla"

Mońki — „Kochanek lady Chatterley"

Grajewo — 22. II. — „Płomienne serca" — 23. II. — „Miasto nieujarzmione"

Suwałki — „Król się bawi"

Augustów — „Ezoica"

Olecko — „Koniec nocy"

Pisk — 22. II. — „Czapajew" — 23. II. — „Wesoły chłopak"

Łomża — „O. K. Neron"

Sokółka — 22. II. — „Godziny miłości" — 23. II. — „Płomienne serca"

Goldap — „Kapelusz pana Anatola"

Ełk — „Przygody Pata i Patachona"

Suprasl — „Wujaszek z Ameryki"

Gołdap — „Pięcioraczki"

Olecko — „Chleb, miłość i fantazja"

Węgorzewo — „Znak szczególnej troski"

Ełk — „Nie odwracaj się córko"

Ruciane-Nida — „Mały bohater"

Giżycko — „Chleb, miłość i fantazja"

Orzysz — „Szkice węgierskie"

Mrągowo — „Wyspa wielkiej nadziei"

Ełk — „Wrak"

Ełk — „Kochanek lady Chatterley"

Pisz — „Biedny może umierać"

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA

DOM STUDENTA — godz. 17 — spotkanie w siatkówce kobiet o mistrzostwo III ligi. Grają: AZS Białystok, Ognisko Białystok, Pogoń Łapy i Drwęca Nowe Miasto.

HALA JAGIELLONII — godz. 18 — Eliminacje indywidualnych pięcioboi mistrzostw województwa seniorów i juniorów.

EŁK — godz. 17 — Spotkania w koszykówce żeńskiej o mistrzostwo A klasy. Grają: Pogoń Łapy, Mazur Ełk, MKS Ełk i AKS Augustów.

NIEDZIELA

DOM STUDENTA — godz. 10 — finały ciąg spotkań mistrzowskich w siatkówce żeńskiej.

HALA JAGIELLONII — godz. 9 — Finały mistrzostw województwa w boksie.

EŁK — godz. 10 — Dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo A klasy kobiet w koszykówce.

Siatkarze i koszykarze grający w III lidze spotkają się w Warszawie z zespołami stołecznymi.

★ Wieczornice w szkołach ★ Akademie w miastach
★ Capstrzyk w Białymstoku ★ Akademia wojewódzka w Klubie TPP-R

Bogaty program obchodów 40 rocznicy powstania Armii Radzieckiej

W związku z obchodem 40 rocznicy Armii Radzieckiej w wielu miejscowościach naszego województwa i w wielu szkołach przygotowuje się akademie i spotkania, które przypomną o bohaterstwie ludzi radzieckich, walczących „za wolność waszą i naszą" i o braterstwie żołnierza polskiego i radzieckiego w czasie ostatniej wojny.

Między innymi w Sokólce nastąpi jutro około godz. 15 uroczyste złożenie wieńców, a następnie spotkanie z przedstawicielami Armii Radzieckiej na akademii.

W Suwałkach odbędzie się w niedzielę po południu „Wieczór wspomnień o Armii Radzieckiej" z udziałem gości radzieckich. W wieczorze wystąpi m. in. zespół „Suwalszczyzna".

Przedstawiciele Armii Radzieckiej wezmą również udział w spotkaniach w Ełku (w sobotę) i w Augustowie (w niedzielę).

Spotkania i wieczornice organizuje także LPŻ i KBW.

W sobotę w Białymstoku o godz. 16 odbędzie się capstrzyk. Wymarsz sprzed hotelu. Po złożeniu wieńców pod Pomnikiem Wdzięczności przedstawiciel KBW oraz przedstawiciel Armii Radzieckiej wygłoszą krótkie przemówienia.

O godzinie 17 w sali Klubu TPP-R rozpocznie się uroczysta akademia, w której wezmą udział również goście radzieccy. W części artystycznej wystąpi Orkiestra Symfoniczna, zespół KBW oraz artyści Teatru im. Al. Węgierki.

Przypominamy, że w kinie TPP-R oglądać można filmy radzieckie. W programie — „Czterdziesty pierwszy", „Do ostatniej kropli krwi", „Bocaczka" i „Czapajew". (s)

Kronika partyjna

Komitet Miejski PZPR zawiadamia, że w dniu 24 bm. (poniedziałek), o godzinie 10 w sali konferencyjnej Komitetu Wojewódzkiego, odbędzie się narada wykładowców wszystkich form szkolenia partyjnego z udziałem sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, w których jest zorganizowane szkolenie.

Porządek dzienny narady przewiduje odczyt mgr Barwijuka o bieżącej sytuacji ekonomicznej naszego województwa i omówienie treści i form dalszej pracy zespołów szkoleniowych.

Piękno sztuki rumuńskiej na wystawie w WDK

Dzięki inicjatywie WDK oglądaliśmy już w Białymstoku piękną twórczość ludową: czechosłowacką i bułgarską. Teraz przyszła kolej na Rumunię. Pierwszym efektem nawiązanej niedawno współpracy z analogiczną rumuńską jest właśnie wystawa ludowego rękodzieła artystycznego.

Najwięcej miejsca zajmują prześlicznie haftowane muślinowe bluzki damskie oraz małe, strojne chusteczki. Bluzki — przeważnie o haftce niebieskim i czerwonym. Motyw krajek powtarza się nie tylko zresztą w hafcie bluzek, ale i w kilimach. Ciekawostka dla elegantek białostockich: bluzki są efektowne. Poza tym z kobiecych drobiazgów zwracają uwagę piękne szale balowe (haft na siatce) oraz torebki, używane powszechnie na wsi rumuńskiej.

Poza wyrobami tkackimi i haftem — sporo prześlicznych wyrobów użytkowych z drewna (np. wspaniałe szachy, talerze, łyżki i widelce rzeźbione bogato, beczułki do wina, wyroby pamiątkarskie, poza tym wyroby ze słomy, ze skóry tłoczonej we wzory oraz przybory do pisania z marmuru - araganitu.

Wystawa — jak dotychczas cieszy się głównie zainteresowaniem młodzieży szkolnej. Szkoda, że dorośli przejawiają tak mało zamiłowania do sztuki pięknej. Wystawa czynna będzie do dnia 25 bm. Jest więc jeszcze okazja, aby dziś i w niedzielę ją zwiedzić. Sztuka rumuńska jest naprawdę piękna i obejrzenie eksponatów wystawionych w WDK daje dużo zadowolenia. (Uwaga! Piękne modele bluzek można skopiować. Przecież idzie wiosna). (s)

Tragiczny koniec zabawy

We wsi Pruszki Wielkie, w powiecie zambrowskim odbywała się zabawa taneczna z okazji tradycyjnego „śledzika". W trakcie zabawy pijani tancerze rozpoczęli między sobą bijatykę. 26-letni Franciszek Napiórkowski w trakcie bójki jednym uderzeniem siekiery w głowę zabił 22-letniego Józefa Szeleckiego. Mordercę zatrzymano i osadzono w areszcie.

Trzy serie filmu „08 - 15" na ekranie kina „Ton"

Swego czasu w imieniu Czytelników prosiliśmy białostockie kina, aby zorganizowały wyświetlenie w całości filmu „08-15" składającego się z trzech serii („Koszary", „Front" i „Kapitulacja").

Jak się dowiadujemy, takie 6-godzinne seanse odbędą się w kinie „Ton" w poniedziałek i wtorek i rozpoczynać się będą o godzinie 18. Po każdej serii filmu przewidziana jest 15-minutowa przerwa.

Ogłoszenia DROBNE

KUPNO

Kupię felgę 15-tkę do samochodu Fiat, Białystok, Mazowiecka 59. g 351-1

Ciekawsze AUDYCJE RADIOWE

...W SOBOTĘ

6.10 Białostocki przegląd poranny; 7.10 Muzyka popularna; 8.15 Muzyka ludowa; 9.20 Koncert w wyk. ork. Rozgłośni Łódzkiej PR; 10.30 Poranny koncert szopenowski; 11.30 Pogadanka filozoficzna; 11.40 w rytmie walca; 15.10 Audycja dla dzieci; 16.05 Koncert rozrywkowy; 17.00 Felieton tygodnia; 17.10 Muzyka taneczna; 17.45 Z miast i wsi województwa; 18.05 Muzyka taneczna; 18.35 Muzyka i aktualności; 19.00 Nowości muzyki rozrywkowej; 20.35 Piosenki francuskie; 20.55 Muzyka taneczna; 21.30 „Frygiel Benwenita" — słuchowisko; 22.30 Koncert wieczorny.

...I W NIEDZIELĘ

7.10 Wesołe melodie i piosenki; 8.10 Miniatury literackie; 8.05 Fala 35; 9.35 Melodie taneczne; 10.00 Z cyklu „Nowe nagrania"; 11.00 Koncert życzeń; 12.15 Spiewa zespół Aleksandrowa; 13.15 Gra polska kapela F. Dzierżanowskiego; 13.45 Niedzielny magazyn dla wsi; 15.00 Audycja dla dzieci; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry PR; 17.00 Białostocka Ekstra-Poczta; 18.00 Muzyka taneczna; 19.00 Na radiowej estradzie; 21.00 Melodie taneczne; 21.30 Matysiakowie; 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

PRENUMERATĘ *Encyklopedii Współczesnej* na r. 1958 przyjmują do 3 marca br.: księgarnie Domu Książki, oddziały „Ruchu", Państwowe Wydawnictwo Naukowe (Warszawa, Miodowa 10, konto PKO nr 1-6-102.214) oraz Centrala Kolportażu „Ruch" (Warszawa, Srebrna 12, konto PKO nr 1-6-100.020). Cena prenumeraty: kwartalnie 21 zł, półrocznie 42 zł, rocznie 84 zł.

Rocznik ukazujący się w zeszytach miesięcznych obejmuje:

kronikę miesięczną w zakresie wydarzeń politycznych, nauki i sztuki oraz ok. *450 haseł encyklopedycznych* na tematy związane z życiem współczesnym w dziedzinie nauki, sztuki, polityki, gospodarki, techniki itd. ze szczególnym uwzględnieniem problemów aktualnych; hasła opracowane są przez specjalistów.

Prenumeratorzy otrzymują oprawę do rocznika oraz indeks umożliwiający odszukanie nazwisk, ważniejszych nazw i pojęć wymienionych w hasłach oraz wydarzeń zarejestrowanych w części kronikarskiej.

Obj. 12 zeszytów rocznika — 720 stron (bogato ilustrowanych) + indeks.

157-1

KOTŁY CENTRALNEGO OGRZEWANIA

od 1 m² p. o. do 65 m² p. o.

wykonuje

Spółdzielnia Pracy im. M. Nowotki

Budowa Kotłów Stalowych c. o.

Gdańsk, ul. Aksamitna 8, tel. 344-17

Ponadto produkujemy wszelkiego rodzaju boliery, hydrofory, suszarnie itp. wyroby metalowe

k 190-1

Rejonowa Hurtownia Artykułów Metalowych i Elektrotechnicznych

w Białymstoku, Szosa Wschodnia 115

dostarcza bezpośrednio z magazynów własnych dla budownictwa indywidualnego

KOTŁY I GRZEJNIKI CENTRALNEGO OGRZEWANIA

Pozostałe artykuły instalacyjno - sanitarne jak: wanny, boliery, zlewozmywaki żeliwne, armatura sieci domowej, fajans sanitarny, łączniki itp. należy żądać w sklepach branż żelaznych MHD i PSS, a artykuły elektrotechniczne w sklepach elektrotechnicznych.

Bliższych informacji udziela Dział Handlowy Hurtowni tel. 64-94 oraz 64-05 w godz. od 7 do 15.

k 189-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kierownika budowy oraz majstra zatrudni Zjednoczenie Nr 1 Robót Inżynieryjnych Oddział Budowlano-Montażowy w Białymstoku, ul. Orzeszkowej na budowy prowadzone w woj. białostockim. Wymagane wysokie kwalifikacje w zakresie robót wodno-kanalizacyjnych. Osobiste zgłoszenia i omówienie warunków płacy w biurze Oddziału Robót w godz. 7 — 9. k 175-9

Wykładowcę do Szkoły Przysposobienia Rolniczego w Wiżajnach, pow. Suwałki zatrudni Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Białymstoku, ul. Warszawska 63. Wymagane wykształcenie średnie lub średnie rolnicze, k 190-0

Państwowe Przedsiębiorstwo Filatelistyczne „RUCH"

Warszawa 31, ul. Wolność 17

Zawiadamia, że

płaci 50 zł za każdy 1 kg masówki (znaczków na wycinkach z kopert i innych druków pocztowych)

i przypomina, że

w dalszym ciągu obowiązuje zarządzenie nr 170 Prezesa Rady Ministrów z dn. 25. X. 1951 r. (Monitor Polski A/94 z dn. 15. XI. 1951 r.) o obowiązku przesyłania do PPF zużytych znaczków pocztowych. Masówkę należy przesyłać pocztą na adres przedsiębiorstwa z napisem, że opłatę pocztową uiści adresat.

Do przesyłki winien być dołączony dokładny adres i nazwisko osoby wycinającej znaczki, której bezpośrednio przesłemy należność natychmiast po otrzymaniu masówki.

179-1

Nowinki FILMOWE

Polska

Z dawna zapowiadaną pozycją Filmu Polskiego jest nowy film znanego już nam Zespołu Autorów Filmowych „Kadr" pt. „Deszczowy lipiec". Jest to dramat psychologiczny, który opowiada o dziejach pewnej miłości małżeńskiej. W rolach głównych — Urszula Modrzyńska i Ryszard Barycz.

Reżyseria Leonarda Buczkowskiego, scenariusz Stefanii Grodzieńskiej i L. Buczkowskiego.

Włochy

„Lekkoduch". Dzieje uroczego chłopca neapolitańskiego, którego wielkie pragnienie miłości wplątuje w nie lada kabałę.

Film jest w zasadzie uroczą, lekką komedią, która maskuje... dramat. Dramat kobiety oszukanej — stanowi bowiem drugi, „podziemny" nurt filmu. Z właściwą filmowi włoskiemu lekkością reżyser Renato Castellani porusza poważny i potępiany przez purytanów temat bigamii. Bo przecież przemilczanie tematu — skoro bigamiści grasują wśród społeczeństwa — nie jest żadną formą walki z tego typu przestępczością.

K.S.

Najwięksi karykaturzyści świata

JOSEF LADA

Niedawno zmarł w Pradze w wieku siedemdziesięciu lat jeden z najwybitniejszych i najoryginalniejszych karykaturzystów czeskich, Józef Lada. Był on znany na całym świecie ze swych znakomitych ilustracji do „Dzielnego wojaka Szwejka", reprodukowanych w dziesiątkach różnojęzycznych wydań tej wspaniałej satyrycznej opowieści. Między innymi ilustracje te zdobią również ostatnie polskie wydania „Szwejka".

Podobizna J. Lady

Ilustracje do „Szwejka"

Lada — to artysta, który w niezrównany sposób interpretować umiał zdrowy, jędrny ludowy humor, nigdy nie popadając ani w wulgaryzację, ani w zły smak, czyhający na każdego, kto w ludowym dowcipie szuka tylko rubaszności. Twórczość Lady znamionuje mądra, sugestywna, prosta i czytelna forma artystyczna, znajdująca źródło inspiracji w twórczości plebejskiej, w dziełach ludowych prymitywów, w jakie szczególnie bogata jest kultura czeska.

Żywiołem Lady była ostra i śmieszna groteska sprowadzająca kreślone przez niego obiekty i wydarzenia do swoistego, kukiełkowego, rysunkowego „teatrum" — pozbawionego co prawda sceny, lecz za to o wiele bogatszego w możliwości. Nie przypadkiem też Lada stał się ilustratorem Haska. Chociaż urodzony na wsi, czuł się dzieckiem „Złotej Pragi", tak jak Hasek, każdym nerwem czując i rozumiejąc życie tego miasta, jego sentymenty i śmieszności. Tak jak Hasek, był on zaprzysięgłym wrogiem mieszczańskiej martwoty, sobkostwa, obłudy i klerykalizmu.

I. W.

Nic się nie martw koteczku, jutro przyjmę twego męża z powrotem do pracy.

Przyszłość narodu. Członek agrarnej partii: Jesteśmy jedyną przyszłością narodu, ponieważ to miejskie żebractwo w ciągu roku zamorzy się głodem.

OBRAZKI z ulic MOJEGO MIASTA

Nigdy nie przypuszczali, że będzie to ich ostatni karnawał. Do balów karnawałowych mieli szczególny sentyment. Poznali się na jednej z zabaw przed trzema laty. Myśleli, że ta znajomość potrwa przez jedną karnawałową noc

i skończy się wraz z ostatnim akordem. Ale tak już jest, że człowiek zaczyna na chwilę, a to trwa dłużej niż się zamierzało. Zresztą nigdy nie żałowali tego spotkania i ze wzruszeniem wspominali chwilę, kiedy ją po raz pierwszy zaprosił do walca. Gdy spotkali się po balu, on pomyślał, że nie jest taka ładna, jak na sali wśród rozbawionego towarzystwa. Po zdjęciu balowych szatek, które dodawały jej tyle uroku w ową noc, niewiele zostało z uroczej rozbawionej dziewczyny. Żałował tego trochę i aby podtrzymać czar pierwszego spotkania, starał się ją zawsze wyobrażać taką, jaką poznał. Była zresztą tak miła i prostolinijna, że nie zrywał znajomości. Kiedy wyczuł, że jest w nim zakochana, żal mu było od niej odchodzić. Mężczyzna żeni się albo z wielkiej miłości, albo wtedy, gdy mu dokuczy samotność i kawalerskie nieustabilizowane życie.

Wielka miłość nie wchodziła tu w grę. A jej wzruszająca troska o jego wygody, tolerancja w stosunku do jego małych błędów, które zdarzało mu się od czasu do czasu popełniać sprawiły, że zaczęto myśleć o ślubie.

Często patrząc na nią, myślał o innej kobiecie — ładnej i błyskotliwej, której wprawdzie jeszcze nie spotkał, a którą w marzeniach widział jako swoją żonę. Datę ślubu wyznaczyli na wiosnę. Było jeszcze dużo czasu, ale ona odznaczająca się przezornością, czyniła już pierwsze przygotowania, zaczynając od sprawienia ślubnej sukni. Pochłonęło to jej wszystkie oszczędności i dlatego na bal karnawałowy ubrała się bardzo skromnie i wśród pięknych toalet innych kobiet wyglądała szaro i mało interesująco. Tak była pewna swojej przewagi nad mężczyzną, który miał zostać jej mężem, że już nie odczuwała nawet zazdrości o tańce, do których on zapraszał inną kobietę. Przyznawała w duchu, że kobieta, która pochłonęła tej nocy jego uwagę, była piękna i czarująca. Ale czy warto być zazdrosną o jedną karnawałową noc, skoro ma się przed sobą całe życie?

Ale życie bywa skomplikowane i pełne niespodzianek. W tydzień po owym balu ukazało się głoszenie: — „Sprzedam ślubną suknię, nieużywaną".

A.S

8 strona

„Księżniczka z tysiąca i jednej nocy" — oto nazwa tego skromnego urządzenia. Ba, ale wymaga ono pięknej biżuterii. A ta, jak wiadomo, kosztuje. Nawet sztuczna.

CAF

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Redaguje ZOFIA SOWULEWSKA

ZADANIE NR 20

LITERÓWKA

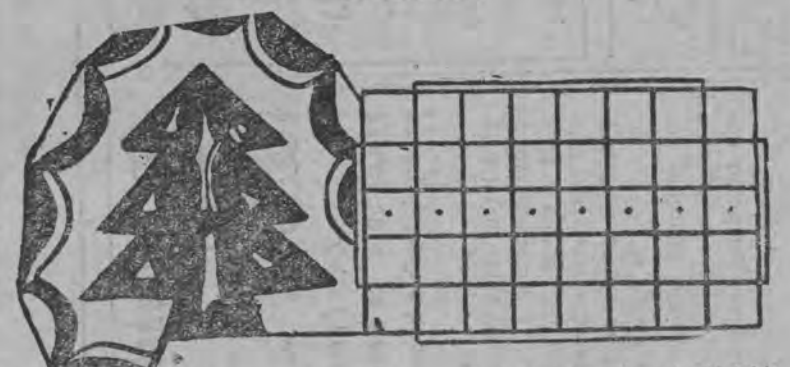

W pionowe rzędy figury należy wpisać wyrazy o niżej podanym znaczeniu tak, aby oznaczony rząd czytany poziomo dał rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) według zabobonnych, mistycznych wyobrażeń spirytystów — prąd psychiczny wydzielający się z ludzkiego ciała, 2) minerał, siarczan baru, 3) jedna z trzech Mojr w mitologii greckiej, 4) rewia, parada, 5) murawa, 6) szkło ołowiane, stosowane w przyrządach optycznych, 7) niewielkie zwierzę prowadzące tryb życia nadrzewny i występujące najczęściej na Madagaskarze, Stanowi podrząd rzędu naczelnych, 8) uczta żałobna.

POLINDROM

Ślimaka spotkała zasłużona kara,
choć nie był winien, a był winny rak.
A teraz jego żona Ślimakowa stara,
pyta „.. .... a ...." kiedy przyjdzie tak?

W miejsce kropek wstawić takie wyrazy, które czytane i wprost i wspak brzmią polindromicznie.

Rozwiązania zadania nr 20 nadsyłać należy na adres redakcji (z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe") do dnia 1 marca br.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 18

Szarada: witaminy:

Kwintet rebusowy: 1) lakier, 2) cukier, 3) lukier, 4) likier, 5) bakier.

Za prawidłowe rozwiązanie zadania nr 18 nagrody książkowe wylosowali: Mieczysława Killar z Białegostoku oraz Marian Kamiński, Sławomir Koronkiewicz, Edward Raducha i Stanisław Smyk z Augustowa.

Panią Killar prosimy o odbiór nagrody w redakcji, zamiejscowym książki wysyłamy pocztą.

Tajemnica wojskowa

Komiczną historię o tym, jak władze amerykańskie powołując się na przepisy o bezpieczeństwie kraju nie pozwoliły w swej przesadnej czujności opublikować informacji na temat zwykłych łuków i strzał, opowiedzieli członkom podkomisji Kongresu USA dwaj czołowi uczeni Stanów Zjednoczonych.

Uczeni — przewodniczący Amerykańskiego Towarzystwa Rozwoju Nauk, dr Broade oraz dyrektor Amerykańskiego Instytutu Nauk Biologicznych, dr Cox, złożyli niedawno oświadczenia przed podkomisją Izby Reprezentantów do spraw informacji. Broade i Cox apelowali do kongresmenów, by domagali się od rządu usunięcia zasłony tajemnicy, otaczającej prace naukowe w USA.

Broade opowiedział podkomisji o pewnym fizyku, którego „koniklem" jest łucznictwo. Uczony ten przeprowadził podczas ostatniej wojny pewne eksperymenty nad możliwością użycia łuków i strzał. Broade oświadczył, że wyniki prób przeprowadzonych przez fizyka z różnymi łukami i strzałami są po dzień dzisiejszy zaliczane do dziedziny wiadomości objętych tajemnicą wojskową. Władze pomimo licznych próśb nie chciały udostępnić tych wyników osobom zainteresowanym. (PAP)